Nr 113. Kraków 17 Sierpnia — Sroda. Rok 1864.

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
POCZTĄ w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

CZAS

Prenumeratę przyjmują: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pód L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego i jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatę należy tości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: p. *A. Oppelik*, Wollżeile 22. Na Francyę i Anglię: w Paryżu, p. *L. Płoński*, Boulevard du Prince Eugène, 95.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

Prenumerata na Dziennik „CZAS“ od 16go Sierpnia do końca kwartału, to jest do 30 Września wynosi w Krakowie **2 złr. 60** c.; — z przesyłką pocztową w Państwie austryackiem złr. **3**.

Kraków 16 sierpnia.

W ogólnem położeniu politycznem Europy żadna nie zaszła zmiana w ubiegłym tygodniu, to jest żaden taki nie zdarzył się wypadek, któryby położenie to rozjaśnił; główną bowiem od dawna jego cechą jest niepewność i nieokreśloność. Nie zachodzi tu wcale wątpliwość pod względem pokoju lub wojny, jak było w roku zeszłym, a nawet jak było na wiosnę roku bieżącego, kiedy ze sprawy duńskiej mogły były wyniknąć ogólne zawikłania. Owszem, nic nie zagraża pokojowi w tej chwili; a jednak ani zewnętrzne, ani też wewnętrzne stosunki mocarstw europejskich niedadzą się ująć w systemata, lecz dopiero przedstawiają się jako pomysły i niewyraźne zarysy przyszłych planów.

Najwybitniej jednak nacechowała się polityka Prus, i z jej stanowiska dopiero wychodząc, można tu i owdzie pochwycić jakieś skazówki lub wyprowadzić jakieś wnioski, o ile takowe w stosunkach Prus z innemi mocarstwami dają się dostrzedz. Polityka Prus jest dla tego jaśniejszą, że się wykazała w faktach: wewnętrznie w zniweczeniu rządów parlamentarnych, zewnętrznie w przymierzach Prus z jednej strony z Rosyą, z drugiej z Austryą, tudzież w wojnie duńskiej. Moralnie odniosły już Prusy korzyści z tej polityki, zyskawszy sobie poważniejsze w Europie stanowisko, materyalnie zaś przez to, że zrównoważyły się w Niemczech z Austryą. Atoli to dopiero początek korzyści odniesionych; dalsze stoją im przed oczyma, jako rozszerzenie granic swoich. Mimo nieprzyjaźni małych rządów niemieckich a nieufności Austryi, zdołały Prusy dokonać tego pierwszego kroku na drodze wiodącej je do przewagi, a to iż użyły narodowości jako wielkiego motora politycznego. Zapowiedział p. Bismark, iż stanie się najpopularniejszym człowiekiem w Prusiech. Jeszcze do tego nie doszedł, lecz już rozbroił wielu przeciwników swoich, którzy mu może przebaczą sponiewieranie parlamentu, rozbicie stowarzyszenia narodowego i sojusz z Rosyą. P. Bismark mocniej podkopał partykularyzm w Niemczech używszy narodowości na zewnątrz, niż gdyby był pracował nad utworzeniem władzy centralnej w Frankfurcie ze wspólnym sejmem dla całej Rzeszy.

Polityka Austryi zdaje nam się być względem Prus dwoistą: raz Austrya stawa jako wspólniczka polityki Prus, solidarnie z nią związana; drugi raz jako pośredniczka między Prusami a Rzeszą niemiecką, lub jako przeszkoda w planach unitaryzmu niemieckiego. Obie te role Austryi naprzemian występujące, dają stanowisku jej pewną niejasność, która mogłaby uchodzić za brak stanowczości, a która w poza pruskich stosunkach niedozwala Austryi wiązać się ścisłemi przymierzami; wewnętrzną zaś politykę jej czyni zawisłą od zewnętrznych co chwila przemiennych warunków.

Stan ten niepewności ogólnego położenia przeciągać się może aż do ostatecznego rozstrzygnięcia losu księstw nadelbiańskich. Anglia i Francya przebolały już, że tak powiemy, w cichości klęskę Danii, lecz teraz idzie im o to jedynie, aby Księstwa nie dostały się w ręce Prus, przez coby państwo to przyszło do niestosunkowej potęgi. O zrównoważeniu jej przez odstąpienie Francyi granicy Renu, a choćby tylko części zareńskich posiadłości, nie można myśleć, bo zamiar taki znalazłby nieprzeparte przeszkody nie tylko w samych Niemczech, lecz w Belgii, Holandyi i Anglii. Francya więc nie mając żadnego widoku zyskania na zwiększeniu się Prus księstwami, nie zechce tego dopuścić, a w tej mierze liczy zapewne na wsparcie książąt niemieckich, a może nawet samejże Austryi. Pomnożenie znów liczby książąt Rzeszy przez wzniesienie nowego tronu u dolnej Elby wtedy tylko wypadłoby bez szkody dla obu mocarstw niemieckich, bo wtedy tylko nie wzmocniłoby związku małych państw Rzeszy przeciw obu mocarstwom, jeśliby albo jakie zamiany krajów nastąpiły, albo jeśliby nowy książę holsztyńsko-szlezwicki poczynił obu mocarstwom takie ustępstwa z jedynowładztwa swego, iżby zupełnie od nich stał się zawisłym.

Jakaś więc kombinacya, mniej więcej zawiła, stworzoną tu być musi. Nie biorą w niej bezpośrednio udziału obce państwa, lecz pośrednio muszą wziąść o tyle, iż od kombinacyi tej zawisł wzrost Prus, a po części przyszłe przeznaczenie Danii, a to ostatnie w miarę tego, jak silnym lub słabym będzie na nią nacisk Niemiec i wpływ państw zachodnich. I tu więc panuje dotąd zupełna niepewność.

Francya zeszła na teraz z widowni wielkiej polityki, i maluczkiemi w porównaniu z nią interesami zajmować się musi. W nich szuka ona czy zaspokojenia ambicyi swojej, czy przygotowań do odzyskania stanowczego głosu w Europie. Jest to i dla Francyi chwila niepewności, prób i macania. Z natężoną uwagą wygląda ona sposobności, czy pośpiech lub błąd polityczny innych rządów nie dozwoli jej otworzyć wyłomu, przez któryby mogła wtargnąć w obóz, który zatarasował przed nią minister pruski przymierzem z Austryą, a w odwodzie przymierzem z Rosyą.

KORESPONDENCYA CZASU.

Z nad Wisły 15 sierpnia.

Wszędzie bronimy wolności sumienia, a więc i w Rzymie. Nie rozumiemy tylko takiej sumienia wolności, która łatwo pozwala na wszystko, co jest przeciwne Chrystusowi, ale za to na nic nie pozwala, coby służyć mogło prawdzie Chrystusowej.

Dla tego nie możemy pojąć narzekania tych ludzi, którzy tak zaciętą tworzyli agitacyę w sprawie nowochrzczeńca żydowskiego Mortary w Rzymie, a teraz znowu rozpoczynają po dziennikach lament w takiej samej sprawie Kohena.

Niezaprzeczoną przecież jest rzeczą, że nikt nie zmuszał ani jednego ani drugiego do przyjęcia chrześciaństwa; że ich ich nie wyrwano gwałtownie z łona rodzin, że ich nie wzięto w rekruty, gdy zaledwo wyszli z niemowlęctwa; że ich nie ochrzczono mimowolnie, i nie oddano ich na wychowanie do wojskowych kolonistów, aby z nich potem mieć zdolnych na okrętach majtków. Gdyby tak z nimi postępowano, i to nie z jednym, lub z dwoma, ale z setkami i tysiącami, zaiste nie śmianoby krzyczeć przeciw temu, bo siła na Północy znane ma apostolskie prawa. Widać więc z tego krzyku to jedynie, że w Rzymie nie panuje siła.

Wiedeń 15 sierpnia.

— r. Powiadano mi, że w ministeryum naradzano się nad tem, czy wobec opozycyi, jaka się objawiła przeciw przepisanemu przez rząd porządkowi rozpraw na kongresie serbskim, nie należałoby odroczyć drugiej części kongresu, czyli właściwego synodu, który zajmować się będzie sprawami szkolnemi i kościelnemi. Jak na ten raz nie przyjęto tego wniosku lękliwszej frakcyi tutejszych zalitawskich polityków; a prawdopodobnie kilka tygodni jeszcze będzie się można przypatrywać widowisku, jak najprostsze i najspokojniejsze kroki do autonomicznej samodzielności tak ważnego polityczno-konfesyjnego zgromadzenia, jakiem jest kongres serbski, powstrzymywać będą władze ze zbytecznej obawy, a tak zwane liberalne dziennikarstwo, nie znając lub nie pojmując toku sprawy, jeszcze szydzić z niej będą.

Jeżeli się rozchodzi o to, czy należy na Węgrzech usamowolnić pod względem politycznym ludy niemadziarskie, jak Słowian na północy i południu, Niemców i Rumunów, w tym celu, aby tym sposobem działać przeciw antycentralistycznym dążeniom Węgrów, a w końcu tym sposobem doprowadzić do wysłania posłów do Rady państwa, naówczas wszyscy się tu na to zgadzają, głosząc, że na tej drodze da się rozwiązać gordyjski węzeł węgierskiej sprawy, że po niej tylko idąc dostąpić można wszelkich pomyślności. Jeżeli zaś później sprawa którego z owych powyżej wymienionych ludów zacznie przybierać kształty pełniejsze i bardziej rzeczywiste, jednak bez widocznego związku z patentem lutowym i Radą państwa, i w tej formie stanie przed oczyma tutejszych polityków i publicystów; jeżeli w samej rzeczy autonomia której z owych czyto narodowych czy konfesyjnych grup, przedtem popieranej w dążeniu do samodzielności politycznej, choć tylko o krok naprzód chce posunąć, wówczas brak odwagi do rozwinięcia następstw, z owej zasady pomimowolnie płynących. Tak np. nie przyjęto w program kongresu żądanego przez Rumunów i Serbów rozdzielenia ich dotychczasowej spólnej hierarchii, a tym sposobem zrażono sobie zgromadzonych na kongres tak Serbów jak i Rumunów zamiast korzystania z dobrej sposobności do zaspokojenia skromnych życzeń stron interesowanych. Kto wie, do jakiego stopnia doszło było naprężenie z powodu tego stosunku w gminach banackich przez obce narodowości zamieszkanych, jakie sceny odbywały się już przeszłego lata w cerkwiach w Temeszwarze i Aradzie, ten przyzna, że już wzgląd na najbezpośredniejsze stosunki przemawiał za zadośćuczynieniem życzeniom, objawionym tak na pierwszych posiedzeniach kongresu, jak i wyrażonym przez deputacye komisarzowi rządowemu jenerałowi Filipowiczowi.

Berlin 13 sierpnia.

† Rozpoczęcie układów pokojowych z Danią napotyka na niewytłómaczone dotąd trudności. Prasa półurzędowa zachowuje w tym względzie zupełne milczenie. Prasa niezawisła szuka powodów tej uderzającej przewłoki już to w gabinecie duńskim, już to w gabinetach mocarstw sprzymierzonych, już w jednym i w drugich, co zapewne jest najprawdziwszem. Jedna i druga strona znajduje się pod naciskiem tak licznych i różnorodnych stosunków, interesów i względów, że nie ma się nawet czemu dziwić, jeśli im trochę dłuższego czasu potrzeba, aby wszystkie punkta należycie rozważyć i stanowczo ułożyć.

Tyczy się to mianowicie mocarstw niemieckich, które nie tylko interes Księstw lecz i interes Niemiec, a podobno przedewszystkiem swój własny interes, muszą mieć na względzie. Porozumienie się ich zatem nie jest tak łatwe, jakiem się na pozór być zdaje. Cudemby prawie nazwać można, gdyby się dwa w polityce swej tak różnorodne państwa, dla tego tylko, że się w zamiarze dopięcia pewnego celu chwilowo z sobą sprzymierzyły, na wszystko od razu zgadzać miały. Wolno *Kreuzzeitung* stawić tę zgodność i wyciągać z niej dla Niemiec niepraktykowane dotąd korzyści. Wolno *Nordd. Allg. Ztg* twierdzić, że Austrya i Prusy znajdują się już dziś, co do dalszego traktowania sprawy oderwanych od Danii Księstw, w zupełnem z sobą porozumieniu. Właśnie tego rodzaju pochwały i zaręczania prasy półurzędowej wskazują prawie zawsze na jakiś rozstęp w opiniach i dążnościach właściwych gabinetów.

Jakoż ani z prasy wiedeńskiej ani korespondencyj wiedeńskich do tutejszych i niemieckich dzienników nie można powziąć przekonania, aby dotychczasowa serdeczna zgoda pomiędzy Prusami i Austryą była tak silną, iżby była w stanie wytrzymać wszystkie oczekujące ją próby. Dążność do zwierzchnictwa w Niemczech tak jest wrodzoną każdemu gabinetowi pruskiemu, czy on liberalny czy konserwatywny, że już o ten jeden szkopuł roztrącać się będzie w polityce niemieckiej każde realne porozumienie się Prus i Austryi. Dla gabinetu p. Bismarka załatwienie sprawy Księstw w interesie przeważnie pruskim jest kwestyą życia. Nic więcej z tego dawnego sporu z Danią dla Prus nie wynieść, jak sławę oręża podzieloną z Austryą, to za mała korzyść, aby w niej szukać wzmocnienia dla polityki wewnętrznej. Taka niewczesna wspaniałomyślność byłaby poczytana nie za oznakę siły lecz słabości. Byłby to drugi „Ołomuniec“, jeśli nie w idei, to w rzeczy. Taki dowód bezinteresowności nie przekonałby nawet Niemiec, że Prusy wszystko dla nich zrobić gotowe, i ta sama podejrzliwość, która dziś w rządach związkowych państw przeciwko ich hegemonicznym dążnościom panuje, panowałaby i nadal, podsycana samym moralnym wpływem tak bezinteresownego czynu.

Nie masz więc o tem mowy, aby p. Bismark po wojnie duńskiej wspaniałomyślniejszym być chciał, niż Cesarz Napoleon po wojnie włoskiej. Bez pewnego rodzaju jeżeli nie terytoryalnej to przynajmniej dyplomatycznej i militarnej anneksyi rzecz się nie skończy. Lauenburg leży niedogodnie, ale posłużyć może do innych terytoryalnych zamian, mianowicie z Hanowerem. Obsadzenie go przez wojsko hanowerskie uważają za odwet za zajęcie przez wojsko pruskie Rendsburga. Na toby się Hanower nie ośmielił, zwłaszcza, że wraz ze Szlezwikiem i Holsztynem, także Lauenburg odstąpiony został przez króla duńskiego monarchom austryackiemu i pruskiemu. Widzieć raczej można w tym wypadku początek przyszłych negocyacyj o terytoryalne zamiany Księstw, przeznaczonych wejść w skład Związku niemieckiego.

Podróż dopiero króla Wilhelma do Wiednia będzie znakiem, że gabinety austryacki i pruski zgodziły się wreszcie na jednę politykę w sprawie Księstw. Stronnictwa liberalne wolałyby widzieć przeciwny rezultat.

Montretout 13 sierpnia.

Paryż zajmuje się w téj chwili mową swego arcybiskupa, mianą z okoliczności rozdania nagród szkolnych, mową patryoczną, jaką nie często się tu słyszy, i mową pana Glachant, zięcia i szefa gabinetu ministra Duruy, mianą przy rozdaniu nagród w szkole batignolskiéj. Jako inspektor szkół, p. Duruy miewał w szkole batignolskiéj mowy bardzo dla nas przychylne, ale zacny ten mąż jest dziś ministrem, a p. Glachant, jak to sam wyznał, był jego umyślnem urzędowym delegatem. Mowa p. Glachant, którą znacie, sprawiła dziś większe wrażenie, że przedrukował ją *Constitutionnel*, którego kierunek był nieraz dziwny. P. Glachant wyraził się z wysoką ufnością w gwiazdę nieszczęśliwéj Polski; i niepodobna wątpić, iż był wyrazem jeżli może nie całego ministerstwa, to Cesarza. P. Duruy był parę dni wprzód w St. Cloud na radzie ministeryalnéj i sam go tu widziałem. Głos zięcia p. Duruy należy brać za przypomnienie mowy tronowéj, mowy któréj Cesarz się niezawodnie nie wypiera i nie wyprze. Mowa p. Glachant została przesłana w głównych ustępach do Petersburga i Berlina przez ambasadę rosyjską i pruską.

Przybył do Paryża p. Valbaizen, konsul francuski z Warszawy.

Spodziewano się, że Anglia zbliży się nareszcie do Francyi, a tu lord Palmerston ubóstwia swą politykę i zdaje się szczycić, że utrzymał pokój, który zawsze zapowiadał z pychą sobie właściwą. Ograniczenie przymierza Anglii z Francyą, jak to uczynił lord prior, do saméj wolności handlowéj, jest wyraźnym żartem. Pomimo tego, wszyscy tu powtarzają, że zbliżenie dwóch państw robi postępy. Pogodzenie tych sprzeczności jest trudne. Anglia i Francya przysłały jak dotąd do Berlina i Wiednia tylko perswazyą, aby nie nadużywano przemocy nad Danią. P. Drouyn de Lhuys przypomniał z téj okoliczności, że ani roku 1856 i 1859 Francya nie nadużyła odniesionych przez siebie zwycięstw. Okólnika, o którem mówiono, minister nie przesłał. Francya patrzy na roboty Prus i czeka, patrzy z cierpliwością która zdumiewa. Na drwiny *Gazety Krzyżowéj* dzienniki odpowiadają: Francya nie mięszała się do sprawy duńskiéj, Francya.... spała.

W miesiącu grudniu, Francya sprowadzi z Meksyku jedną dywizyą, i 2000 ludzi którzy czas swój wysłużyli. Na wiosnę sprowadzi drugą dywizyą. 12 czy 15,000 które pozostaną, mają być zredukowane w końcu roku przyszłego do 10,000 a może do zera. Wiadomości z Meksyku są dobre.

Sfery rządowe przybierają powoli barwę która byłaby była bardzo pożądaną r. 1863. *Constitutionnel* i *La France* nie piszą już jak pisały. Oba te dzienniki obracają się przeciw Rosyi i Prusom, a przemawiają za przymierzem triady niemieckiéj z Francyą. Włochy, spostrzegłszy czem jest Anglia i jakie usposobienie panuje w Petersburgu, nie już wiążą się lecz bratają się z Francyą. Kiedy bierze górę Północ, Włochy nie mogą się bawić w *self guvernement*, w spory ministeryalne i groźby na Rzym. Przez margrabiego Pepoli i jen. Menabrea Cesarz poradził królowi i parlamentowi,

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

Przygotowania do ozdoby narodowego święta, imienin Cesarza Napoleona, nie tylko w Paryżu ale i w Wersalu zajmują obecnie rąk wiele. Stara Lutecya, jak stara kokietka, przed gotowalnią dni spędza, dobierając kolorów, kwiatów, świecideł i mamideł, któremiby w piękną noc letnią mogła olśnić — nie lud wszechwładny, dla którego, jak lekkomyślna żona, w rok po ślubie ubierać się przestała — ale ukoronowanych gości: Męża królowej hiszpańskiej i Królewicza włoskiego, którzy tu na piętnastego sierpnia zjechać mają.

Tych południowych książąt przywykłych do rozkoszy swojego nieba, do splendorów Aranhuez i Bai, oczarować postanowiła francuska stolica. Że jej się to uda, ani wątpić! bo, czego nie dała natura, tego sztuka dostarczy tak zręcznie, tak szczodrze, że cesarskie dary ujdą za dary boże.

Na placu Zgody, około obelisku, stanęła dekoracya egipska. Z jej monumentalnych obrysów wnosić można, iż uiluminowana gazem i przysypana kwieciem przypomni Semiramidy wiszące ogrody.

Zwyczajne kandelabry na tym niegdyś krwawym placu zastąpiono gromadami lamp matowych, które błyszczeć będą, jak tyleż systematów słonecznych w około cesarskiego pałacu. Szmery ognia na ciemnem niebie oznaczą kształtne gzemsy greckich gmachów zdobiących okolice pól Elizejskich. Te, armia ogrodników przemienia w oazy kwietne i zielone, przypominające owe *Tempio di Verdura*, gdzie się modlili kochankowie Torquatta.

Po nad oazą, na całej długości pól Elizejskich, zawisną girlandy perłowych globów rzucających blade światło na jaskrawe morze kwiecia. Około północy cała ta ogromna przestrzeń rozkoszy zapłonie trójkolorowem światłem ogni bengalskich, a noc w dzień zamieni elektryczne słońce wschodzące nad *Łukiem Zwycięztwa* i *Drogą Wielkiej Armii*.

Królewskie cuda wersalskie nazajutrz zajaśnieją na jeszcze majestatyczniejsze rozmiary. Woda z ogniem tam ożeniona utworzy najpyszniejszą zgodę i harmonią, o której nie marzyli prostaczkowie przecząc niegdyś połączeniu tych dwóch twórczych sprzeczności.

Dodajcie do tego wrzątek życia, które tu kipi nieustannie, wrzątek palący, wykwintny, szalony — a wątpić nie będziecie, że monarchowie południa dla Paryża zapomną na chwilę swojej słonecznej ojczyzny.

Nie dadzą im wytrzeźwieć — bo na tem cała sztuka Paryża, który siebie i drugich dzień i noc tumani. Nie jestto już stolica jednej Francyi, ale miasto obiecane bogaczów. Zjeżdżają też oni tu zewsząd, i tu osiadają. Kto zkąd przybył? — mniejsza o to — byle dobrze wyglądał. Używanie, to tutaj jednoznacznik życia: jedynym bożkiem miejscowym *uciecha*.

Miłość uciechy przesiąkła wszystkie umysły i opanowała wszystkie serca. Zagraniczne krezusy wystawą swojego zbytku natchnęli wszystkim mieszkańcom Paryża palącą chęć udawania bogatych — tak dalece, że na pierwszy rzut oka zdaje się, że tu każdy ma sto tysięcy dochodu.

W niektórych godzinach rzeczywiście Paryż wydaje się rajem zaludnionym milionerami: utopia równości bogactw jest wrzekomo uczeczywistniona.

Ażeby wyobrazić sobie taki widok, potrzeba której wiosennej niedzieli, pomiędzy piątą a szóstą wieczorem, patrzeć na orszak powracający z wyścigów.

Wówczas komedya bogactwa grzmi na kołach, ciągniona cwałującemi końmi, wiedziona ogniście przez upudrowanych postylionów. Rozlega się trzask z bicza... złoto wszędzie kapie...

Wielka alea pól Elizejskich, podobno najszersza w Europie, droga, na której niegdyś mieściła się wygodnie cała sławna procesya Lonchamp, dziś pomieścić nie może tych wszystkich powozów spływających pięciu rzędami od Łuku do Obelisku, z masztalerzami naprzód, postylionami w perukach, końmi w kokardach, lokajami w galonach — wszystko razem w tumanie kurzu i ogłuszającem brzęku pocztowych grzechotek.

We wszystkich tych otwartych karocach siedzą wyprostowani panowie i leżą ustrojone panie, z ogromnemi bukietami w ręku, suknią wydętą spadającą często na stopnie i koła.

Kto są te damy? Widzę ztąd uśmiech... ale wstrzymajcie się proszę od zbyt zuchwałego sądu. Dziś nic a nic nie odróżnia w Paryżu pszenicy od kąkolu. Na tej wielkiej drodze, po której toczy się tuman wszech-elegancyi bieżącej, mięszanina jest tak zupełna, że najbieglejsze oko nie rozróżni czy to, co błyszczy, jest brylantem czystej wody, czy szkłem jarmarcznem.

Tak wielkie podobieństwo pochodzi nie ztąd, żeby niecnota cnotę małpowała, ale ztąd, że cnota czyni co może, żeby wziąść pozór niecnoty. Smutno to wyznać, ale tak jest w istocie.

Nie myślę tu bynajmniej protestować przeciw zbytkowi bogatego kraju. Byłoby to odzierać z wdzięku tę zamożną społeczność i wpadać w kaznodziejski zapał zaściankowego bakałarza. Zbytek jest pięknością, jest nawet potrzebą w normalnem życiu urządzonych społeczeństw: nie my pewnie zażądamy sprzedaży tych wszystkich koni, powozów i strojów. Potrzeba, żeby wszyscy żyli, i szwaczki i postyliony. Ale są dwa rodzaje zbytku: prawdziwy i kłamany. Ten, któryśmy pokazali, te mrożone peruki, te cugi i fioki, ten cały brzęk karnawałowy jest po większej części najęty na godziny, zbytek bez jutra... poczwarka w pożyczanych skrzydełkach idąca w zawody z tymi motylami co już przeobrażenia swego powoli dokonali. Taki zbytek, szkodliwy jak wszelkie kłamstwo, chłostać należy. Jakże się nie śmiać z takich ludzi, co dla tego właśnie, że nie mają powozu, wyjeżdżają czterma końmi w niedzielę a cały tydzień chodzą piechotą.

Cóżkolwiekbądź, taki jest obecny kierunek cywilizacyi Paryża: tumanić siebie i drugich. Trawiony złotą gorączką niejeden nędzarz gra rolę milionera; świecąca nędza, o której niegdyś Balzak jako o wielkiej wspominał osobliwości, poszła od góry do dołu i wszystkim utrudniła życie.

Ponieważ stary Paryż znika z duszą i z ciałem, potrzeba mu było historyka. Znalazł się taki w osobie Edwarda Fournier. Utalentowany ten pisarz domom i ulicom każe opowiadać legiendy — z gruzów zbiera ślady zniknych pokoleń tak różnych od dzisiejszego jakby nie na tej ziemi zrodzonych.

Książka jest na czasie. Nowy Paryż jeszcze nie zupełnie starego zapomniał. Jeszcze się nim zajmuje; lubi żeby mu opowiadano co się robiło i mówiło w tych poczerniałych murach, których odwieczne miejsce nowe domy zabrały. Później, już byłoby za późno — a zajmująca fizyonomia wielkiego miasta na zawszeby przepadła.

Zbierając wspomnienia p. Fournier, bynajmniej nad zniknieniem przeszłości nie biada, jak to zwykły czynić archeologi; przeciwnie cieszy się, że dla przyszłych wieków buduje się odpowiednia stolica. Autor zna prawo historyczne, nakazujące miastom kształt z przeznaczeniem ich zgodny. Jaka, mówi, oświata taki gród — a treny, à la Hugo, po skonie spruchniałej budowy wcale nie potrzebne, jeżeli na jej miejscu lepsza stanęła.

Jakoż, w istocie, poetycznie skazywać nową społeczność na wieczne więzienie w murach przez jej praprababkę wzniesionych wydawałoby nam się rzeczywistością opłakaną, wbrew przeciwną postępowi.

Ztąd jednak do gardzenia przeszłością daleko. Nie będąc niewolnikiem minionych czasów, można przecież z wielkiem zajęciem ścigać ducha przeszłości po komnatach, gmachach i ulicach, które padły ofiarą nieubłaganej teraźniejszości.

Ci, co tak myślą, z wielkiem upodobaniem przeczytają „Legiendy ulic Paryża“ p. Fournier, najgadatliwszego z erudytów i najpracowitszego z paryzkich szlifibruków.

Nakoniec nowina artystyczna.

Pod dyrekcyą Felicyana Davida zawiązało się towarzystwo muzyczne (Société du Grand Concert). Celem jego wykonywanie *doskonałe* arcydzieł dawnej i nowej muzyki. Za tę doskonałość słuchacze jak najmniej płacić mają: cena wejścia jeden frank a dwa franki za wygodny fotel numerowany. Sala może pomieścić do trzech tysięcy widzów. Orkiestra będzie złożona z ośmdziesięciu muzykantów i dwustu chórystów. Miejsca na takiego muzykanta otrzymywane będą za pomocą konkursów.

Jestto pierwsze poważne zastosowanie wolności teatrów, z której dotąd wiele nieładu a mało korzyści wynikło.

Elegia ułożona przez Rossiniego na śmierć Meyerbera p. t. „*Quelques mesures funèbres à mon pauvre ami Giacomo Meyerbeer*“ już była wykonaną w Paryżu. Jestto chór, którego takt wybija kapelmajster na cymbałach nakrytych suknem odgłos instrumentu tłumiącem. Utwór piękny co się zowie! pełen rzewnej, niewysłowionej melancholii. Znać, że kompozytor śpiewał pod naciskiem szczerego żalu.

utworzenie gabinetu niemal wojskowego. Powyżsi statyści udali się z p. Nigra do Turynu i zapewnie rada cesarska zostanie usłuchaną. Usłuchanie rady ma ułatwić zmniejszenie garnizonu francuskiego w Rzymie. Ks. Humbert przybędzie do Meudon, gdzie mieszka jego siostra, dopiero d. 22 i potem uda się do obozu chalońskiego. Do obozu udadzą się także p. Nigra a zarazem jen. la Marmora, może przyszły prezes ministrów.

Jest od kilku dni w Paryżu arcyksiążę Wiktor, którego przybycie zostało zdawna zapowiedziane. Hr. Goltz nie rusza się z Paryża. Baron Budberg często do niego przyjeżdża. Wszyscy ambasadorowie znajdą się w Paryżu d. 15go i będą na obiedzie który tego dnia daje minister spraw zagranicznych.

Wybory belgijskie nie były obojętnemi dla Francyi, mogącéj w razie wypadków potrzebować stronnictwa katolickiego. Mimo pozorów, Francya jest dobrze z tym stronnictwem i Rzymem. Stronnictwo liberalne, zwracając zawsze oczy ku Anglii, słabieje w Belgii. W r. 1857 liczyło ono w Izbie $^3/_4$ deputowanych, a dziś przewyższa katolickie tylko o kilka głosów.

Nie sprawdziła się wiadomość o oddaleniu Chasnadara paszy Deja tunetańskiego. Domagali się tego powstańcy, ale szef ich dał się przekupić. Inny jednak szef broni nie złożył.

Dwór St. Cloud zajęty jest jedynie przyjęciem męża królowéj hiszpańskiéj, bacznego do przesady na etykietę. Udał się już na jego spotkanie jen. de Genlis, adjutant cesarski. Król zajedzie do St. Cloud. Nazajutrz będzie na rewii w Paryżu i obiedzie w Tuilleryach. Trzeciego dnia będzie na fecie w Wersalu. Czwartego uda się z Cesarzem do obozu chalońskiego a piątego do Tulonu, gdzie wsiędzie na parowiec i popłynie do Barcelony. W Hiszpanii panują zawsze obawy o naruszenie pokoju wewnętrznego. Z tego powodu jen. Prim został internowany.

I tego roku prezesowie Rad departamentowych nie będą mieli mów politycznych. Rady ograniczą się na samych obowiązkach administracyjnych.

O zmianie ministeryalnej nic nie mówią, ale nastąpi ona niezawodnie przed zebraniem Izb. P. Thouvenel nie zdał się do triady niemieckiej. Panuje tu przekonanie, że Niemcy trzeba zostawić im samym.

Przybyło tu po oficerach tureckich, kilku oficerów rumuńskich i serbskich. Udadzą się oni do obozu chalońskiego. Manewra obozu zwracają uwagę ludzi fachowych. Linie są płytkie, bo plutony są dwuszeregowe, a bataliony dla większej zwinności, nie są silne, ale aby takie linie mogło naśladować jakie państwo, musiałoby mieć takich żołnierzy jak Francya. Indywidualność każdego prostego żołnierza jest wysoka i że nie powiem wzniosła. Instruktorowie nie tylko żołnierza nie biją lecz nawet zbyt łająć go nie mogą.

Kraków 16 sierpnia. We czwartek 18go jako w dzień urodzin JCKAp. Mości ma się odbyć nabożeństwo uroczyste w kościele katedralnym na Zamku.

Lwów 13 sierpnia. *Gazeta Lwowska* zamieszcza następujący Wykaz prawomocnych wyroków c. k. sądów wojennych we Lwowie, w Przemyślu, Złoczowie, Samborze, Stanisławowie, Rzeszowie, Tarnopolu, Tarnowie, Krakowie i Nowym Sączu zapadłych w miesiącu lipcu 1864.

(Ciąg dalszy).

II. C. k. sąd wojenny w Przemyślu.

I. Za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej.

1) Aleksander Kostawiecki z Dobromila, 23 lat, piekarz, uwolniony z braku dowodów. — 2) Wincenty Kawalerski z Sanoka, 69 lat, organista, z wliczeniem aresztu śledczego na 4 miesiące więzienia.— 3) August Rylski z Zagórza, 22 lat, syn właściciela dóbr, na 1 miesiąc więzienia. — 4) Ignacy Tyndyk z Sądowej Wiszni, 21 lat czeladnik szewski, uwolniony z braku dowodów.— 5) Abraham Licht z Jarosławia, 39 lat, kupiec, z wliczeniem aresztu śledczego, na 2 tygodnie więzienia (dostarczanie rekwizytów wojskowych). — 6) Jonas Licht z Jarosławia, 28 lat, kupiec, z wliczeniem aresztu śledczego, na 4 tygodnie więzienia (dostarczanie rekwizytów wojskowych). — 7) Bolesław Żurowski z Bóbrki, 27 lat, syn właściciela dóbr i 8) Stanisław Żurowski z Bóbrki, 23 lat, syn właściciela dóbr, każdy na 1 miesiąc więzienia.

II. Za przestępstwo zbiegowiska według §. 531 w. k. k.

9) Michał Kisielica z Żrotowic, 48 lat, kmieć, i 10) Damian Szpuk z Żrótowic, 58 lat, kmieć, z wliczeniem aresztu śledczego, każdy na 8 dni ścisłego aresztu.

III. Za przestępstwo przeciw zarządzeniom publicznym.

11) Tomasz Mrozek z Korczyny, 30 lat, tkacz, na 10 dni aresztu. — 12) Franciszek Egerschütz z Dubiecka, 39 lat, pisarz pokątny, z wliczeniem aresztu śledczego, na 1 tydzień aresztu.— 13) Srul Birnbaum z Sanoka, 28 lat, rzeźnik, na 3 tygodnie aresztu.

IV. Za zabronione posiadanie broni i amunicyi.

14) Fedko Czurko z Nowego Miasta, 29 lat, parobek, na 8 dni aresztu.— 15) Fedko Hryceńko z Kropiwnika, 22 lat, syn włościański, na 8 dni aresztu.— 16) Izaak Eisenhändler z Nowego Miasta, 45 lat, kupiec, na 8 dni aresztu. — 17) Dmytro Murzyn z Tuczap, 30 lat, kmieć, na 6 dni aresztu.— 18) Fedko Stecyk z Olszanicy, 20 lat, wyrobnik, na 8 dni aresztu. — 19) Iwan Mielnik z Bortiatyna, 39 lat, kmieć, na 10 dni aresztu.— 20) Szymon Lichota z Ujkowicz, 52 lat, kmieć, na 8 dni aresztu. — 21) Mikołaj Szopiak z Węglówki 42 lat, kmieć, na karę pieniężną w kwocie 12 zlr. 50 c. w. a. lub 4 dni aresztu, w drodze łaski uwolniony.— 22) Józef Kalinowski z Ostrowa, 45 lat, polowy, na 8 dni aresztu. Wszyscy skazani zostali oraz na utratę broni lub amunicyi.

Z c. k. sądu wojennego w Przemyślu.

III. C. k. sąd wojenny w Złoczowie.

I. Za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej.

1) Józef Kostrzewski z Złoczowa, 38 lat, czeladnik szewski, na 3 miesiące więzienia, (powtórnie).— 2) Ludwik Szczerbiński fałszywie Jan Konarski, vel Antoni Grocholski z Jarosławia, 28 lat, wysłużony żołnierz, na 3 miesiące więzienia, (powtórnie), był już skazany za wykroczenie przeciw subordynacyi, za sprzeniewierzenie się i robienie długów.— 3) Józef Biliński z Suczawy, 22 lat, praktykant gospodarstwa wiejskiego, na 2 miesiące więzienia.— 4) Wilhelm Fischer z Dobrzanicy, 36 lat, cieśla, na 2 miesiące więzienia.— 5) Bazyli Wesołowski z Przemyślan, 32 lat, parobek, na 2 miesiące więzienia. — 6) Jan Franciszek, fałszywie Raguszewski z Żurawna, 28 lat, czeladnik młynarski, na 2 miesiące więzienia— 7) Paweł Leoczko z Mędzichorzec, 33 lat, parobek, na 1 miesiąc więzienia. — 8) Jan Bednarski z Chodorkowiec, 19 lat, praktykant leśnictwa, na 2 miesiące więzienia, (powtórnie).— 9) Leon Komanowski z Meduchy, 22 lat, parobek, na 1 miesiąc więzienia. — 10) Mikołaj Zając z Stanisławowa, 19 lat, czeladnik ślusarski, na 1 miesiąc więzienia.— 11) Bazyli Milski z Rohatyna, 20 lat, czeladnik młynarski, na 1 miesiąc więzienia.— 12) Romuald Swirzyński ze Lwowa, 34 lat, oficyalista prywatny, prócz utraty kordelasa i amunicyi, na 1 miesiąc więzienia, (obciążony przekroczeniem nieprawnego posiadania broni i amunicyi). — 13) Jan Wicha z Rohatyna, 18 lat, terminator kapeluszniki, na 1 wiesiąc więzienia, w drodze łaski uwolniony.— 14) Stanisław Terlecki z Wojniłowa, 17 lat, terminator szewski, na 1 miesiąc więzienia. — 15) Tomasz Reisner z Kraczkowy, 45 lat, kuśnierz, na 2 miesiące więzienia.— 16) Jan Okrypki z Babiniec, 19 lat, terminator kuśnierski, na $1^1/_2$ miesiąca więzienia.— 17) Antoni Zawalski fałszywie Huniak z Perenoki, 19 lat, terminator krawiecki, na 1 miesiąc więzienia. — 18) Jan Mrowczyński z Stratynia, 17 lat, uczeń szkół realnych na $2^1/_2$ miesiące więzienia, (powtórnie).— 19) Józef Bauknecht z Jasła, 27 lat, oddalony auskultant sądu obwodowego, na 2 miesiące więzienia, był już karany za oszustwo.— 20) Jan Piliszczak z Żukowa, 18 lat, terminator szewski, na $1^1/_2$ miesiącs więzienia.— 21) Kazimierz Towarnicki z Siemianówki, terminator kuśnierski, na 1 miesiąc więzienia. 22) Antoni Bilinna z Rohatyna, 19 lat terminator szewski, na 1 miesiąc więzienia.— 23) Jan Federowicz z Rohatyna, 44 lat, właściciel gruntu, na $1^1/_2$ miesiąca więzienia, (w jego pomieszkaniu ochotnicy powstania składali przysięgę).— 24) Marya Fedorowiczowa z Rohatyna, 34 l, żona właściciela gruntu, (dopomagała czynnie do przedsiębranego w jej domu odbierania przysięgi od powstańców), na 2 miesiące więzienia. — 25) Augustyn Weska z Węglówki, 45 lat, ksiądz zakonu OO. Bernardynów, uwolniony z braku dowodów, (odbieranie przysięgi od ochotników.)— 26) Jan Białkowski junior z Brodów, 18 lat, terminator szewski, na 1 miesiąc więzienia.— 27) Jan Białkowski senior z Brodów, 38 lat czeladnik szewski, na 2 miesiące więzienia.— 28) Grzegórz Dankiewicz z Brodów, 17 lat czeladnik szewski, na 1 miesiąc więzienia.— 29) Michał Kowalczuk z Brodów, 17 lat czeladnik szewski, na 1 miesiąc więzienia. — 30) Marcin Gudz z Brodów, 48 lat, na 1 miesiąc więzienia.— 31) Paweł Lisankowski z Brodów, 26 lat, czeladnik szewski, na 1 miesiąc więzienia.— 32) Franciszek Podgórski z Brodów, 41 lat, majster szewski, uwolniony z braku dowodów (zaopatrywał powstańców w pieniądze i obuwie).— 33) Jan Paszkowski z Kulikowa, 33 lat, ekonom, na 4 miesiące więzienia i 34) Andruch Worona z Kamionki Strumiłowej, 33 lat, parobek, na 1 miesiąc więzienia, (obadwa za transportowanie kożuszków dla powstańców).— 35) Jurko Pekus z Grąziowy, 19 lat, służący, na 1 miesiąc więzienia.— 36) Piotr Józefowicz ze Lwowa, 36 lat, czeladnik stolarski, na 1 miesiąc więzienia.— 37) Paweł Boda z Nyiregyhaza w Węgrzech, 46 lat trudniący się wyrabianiaem tektury, wysłużony żołnierz, na 1 miesiąc więzienia.— 38) Jan Turczyński z Ponikowicy małej, 41 lat, wysłużony żołnierz, oficyalista prywatny, na 2 miesiące więzienia.— 39) Jan Jankowski z Bełża, 21 lat, podleśniczy, na 2 miesiące więzienia, (już raz karany za zbrodnię kradzieży).

II. Za wykroczenie przeciw zarządz. publicznym.

40) Michał Steć z Kołtowa, 41 lat, kmieć, na 14 dni aresztu w sztokhauzie. 41) Henoch Umreich z Brodów, 25 lat, izraelita, rzeźnik, na 8 dni aresztu w sztokhauzie.— 42) Dawid Leib Fledermaus z Brodów, 28 lat, izraelita, rzeźnik, na 8 dni aresztu w sztokhauzie.

III. Za przekroczenie obwieszczenia z 28 lutego 1864.

43) Władysław hrabia Kalinowski z Bakowiec, 33 lat, właściciel dóbr, na karę pieniężną w kwocie 30 zlr.— 44) Wojciech Tomaszewski z Załoziec, 53 lat, właściciel folwarku, na karę pieniężną w kwocie 25 zlr., w drodze łaski kara zniżona na 5 zlr. — 45) Konstanty Mikulewicz z Brodów 40 lat, właściciel realności na karę pieniężną w kwocie 30 zlr., w drodze łaski kara zniżona na 10 zlr.— 46) Jan Jerzy Hess z Dornfeld, 48 lat, inwalid patentowany, ozdobiony srebrnym medalem za waleczność, dozorca lasu, na 8 dni aresztu, w drodze łaski uwolniony.— 47) Jan Zeiger z Dobrzanicy, 26 lat, wyrobnik, na 8 dni aresztu w sztokhauzie, w drodze łaski uwolniony.— 48) Paranka Hołojadowna z Panasówki, 33 lat, wyrobnica, na 8 dni aresztu w sztokhauzie, w drodze łaski uwolniona.— 49) Paweł Hołojad z Zagórza, 35 lat, wyrobnik, uznany za niewinnego.— 50) Juśko Kaznowski z Hucisk, 40 lat, wójt, na 8 dni aresztu w sztokhauzie.— 51) Walenty Podkowicz z Hucisk, 48 lat, kmieć, na 8 dni aresztu w sztokauzie. — 52) Józef Wischniowitzer z Brodów, 44 lat, izraelita, szynkarz, na 8 dni aresztu w sztokhauzie.— 53) Seńko Babyi z Wyspy, 25 lat, kmieć, na 8 dni aresztu w sztokhauzie.— Wszyscy ci skazani zostali oraz na utratę broni lub amunicyi.

Z c. k. sądu wojennego w Złoczowie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wiedeń 13 sierpnia. Podług *Gen. Correspondenz* król Pruski wyjechać miał 15go b. m. z Gastein i zabawić kilka dni w Ischl i Gmunden, a 20go przybędzie w odwiedziny do Schönbrunn. Król zabawi trzy dni. I p. Bismark towarzyszyć będzie królowi.

— *Morgenpost* dowiaduje się, że układy z Prusami względem propozycyj, które mają być przedłożone Związkowi, nie doszły jeszcze do pomyślnego skutku, tak że w tej chwili daleko jeszcze do porozumienia się. W politycznych kołach wiedeńskich utrzymują, że dopiero podczas pobytu króla Wilhelma Austrya i Prusy umówią się względem owych propozycyj.

— *Fremdenblatt* odbierający inspiracye ze sfer rządowych zamieszcza w ostatnim numerze artykuł następującej osnowy:

„Stronnicy berlińscy *Gazety krzyżowej* niezadowoleni z tego, że ich Bismarkowi udają się zabory nad dolną Elbą, głoszą, że i nad Dunajem udają mu się zdobycze, i to takie, które dla nich byłyby o wiele znaczniejsze aniżeli zdobycie jakiej prowincyi. P. Bismarek bowiem, dzięki „wrażeniu jakie wywiera jego osoba“, miał z austryackiego ministra stanu, p. Schmerlinga, zrobić moralną aneksyą.

Wiedeński korespondent do berlińskiej *Kreuz. Ztg*, który miał wywąchać tę tajemnicę, dodaje, że p. Schmerling przez to na nowo wzmocnił swoje stanowisko.

W tej wiadomości zawiera się zupełny brak znajomości tak p. Schmerlinga jak i systemu w Austryi panującego. P. Schmerling bowiem właśnie nie ma sławy ze szczególniejszej giętkości, a w systemie austryackim nie masz tego, aby mąż stanu trzymał się o pomocy zagranicy. Być może, że p. Schmerling w energii i nieugiętości p. Bismarka ujrzał się jak w zwierciedle; ale całkiem trudno zrozumieć, w jaki to sposób mógł p. Bismark przyciągnąć p. Schmerlinga na swą stronę. P. Schmerling stał już silnie jak dąb podczas burzy niemieckiej rewolucyi, która się srożyła w około kościoła św. Pawła, kiedy p. Bismark chodził jeszcze w politycznych dziecinnych trzewikach, a w potężny prąd świata ciskał ze swego kąta na skrajnej prawicy zgniłe jaja swego z Marchii wyniesionego dowcipu. A kiedy reakcya obsadziła w Austryi miejsca, widziano p. Schmerlinga po stronie postępu i wolności.

Jeżeli spotkawszy się obaj mężowie stanu wzajemnie się czego od siebie nauczyć mogli, to skorzystać mógł p. Bismark, który dotąd nie doprowadził do tego, do czego doszedł p. Schmerling: do zwalczania rewolucyi bez zgniatania wolności.

W ogólności jakby to się było stać mogło, aby p. Bismark duchowo pokonał austryackiego męża stanu, kiedy p. Bismark wielkość swą zawdzięcza tylko swym nieprzyjaciołom. Wszyscy ci, którzy chcą podejrzywać Prusy i stawać im w drodze, mają wiele do opowiadania o ogromnych zamiarach p. Bismarka; ci zaś, którzy stoją bliżej niego, dotąd nie mogli skreślić zajmującego obrazu jego wewnętrznej i zewnętrznej polityki. Miałżeby austryacki minister być tym jedynym wybranym, któremu p. Bismark pozwolił zajrzeć w głębią swojej politycznej mądrości? Na to byłby przecież zapewne za nadto dyplomatą.

Jeżeliby p. Schmerling zadowolony był z pana Bismarka, zadowolenie to może tylko pochodzić z tego przeświadczenia, że środki, jakimi rozporządza pruski minister, nie zdołają uczynić uszczerbku europejskiemu stanowisku Austryi ani wyprzeć jej z Niemiec. P. Schmerling zaraz poznał, że Prusy bismarkowe nie mogą tworzyć epoki w Niemczech, i dla tego tem bardziej przystać można w Austryi na przymierze pruskie. Bismarkowe Prusy są dobrym wałem dla tego, który umie za nim zająć stanowisko; ale same przez się są jałowe, zamiast owoców wydają one (t. j. bismarkowe Prusy) działa a w sobie ukrywają kazamaty zamiast korzeni. (Trochę zanadto oryentalna przenośnia i dla tego nie bardzo zrozumiała *R. Cz.*)

Takim Prusom nic nie ustąpi p. Schmerling ze swych pomysłów, ani pomysłu co do reformy Związku, ani stosunków Austryi do reszty Niemiec, ani rozpoczętego rozwoju wewnętrznego życia. P. Bismark wcale nic nie ma w kieszeni, coby mógł za to ofiarować. Oba państwa zasłaniają sobie nawzajem tył, i to jest ich przymierze; ale przy tej wojskowej operacyi tą samą stroną obrócić się można przeciw sobie. Nawet stronnicy *Gazety krzyżowej* tutejsi i tamtejsi mogą sobie tylko poza plecy podać ręce, do uścisku nigdy nie przyjdzie. Jakżeż mogliby więc p. Schmerling i p. Bismark rzucić się sobie w objęcia? — chyba ażeby się nawzajem powstrzymać.

Powiadają, że p. Schmerling temi dniami uda się za urlopem w podróż na czas dłuższy; dowodzi to najlepiej, że nie ma się czego obawiać ani co do niemieckich ani wewnętrznych politycznych pomysłów p. Schmerlinga. Rozpoznał pole i spokojnie może je zostawić opiece tych, którzy nadto są Austryakami, aby się kiedy stali Prusakami.

Królestwo Polskie.

Według urzędowego obwieszczenia, w skutku rozporządzenia Namiestnika Królestwa Polskiego z dnia 18go czerwca dozwalającego powrotu wychodźcom przebywającym za granicą, począwszy od dnia 28 czerwca do 6 sierpnia wróciło do Warszawy 97 osób. Z tych rozesłano na miejsce urodzenia 74, w Warszawie pozostawiono 22, a jedną osobę oddano pod sąd, jako podejrzaną o udział w powstaniu. Tak więc z tego się pokazuje, że te tylko osoby mogą powrócić do kraju, które najmniejszego nie miały udziału w sprawach publicznych w roku zeszłym. Obok tego między obwieszczeniami urzędowemi znajduje się codzień pewna liczba wezwań nakazujących osobom uszłym za granicę, wracać do kraju pod rygorem prawa; a rygor ten naznacza, jak wiadomo, konfiskatę majątku i deportacyę do Syberyi.

— W rozkazie dziennym do warszawskiej policyi wykonawczej z dnia 12 sierpnia podpułkownik Bergmann, policmajster 3go oddziału Warszawy, przeznaczony został do żandarmeryi w województwie Sandomierskiem.

— *Dziennik Warszawski* zaczyna sobie teraz pisać reklamy. Jeden ze znanych urzędników policyjnych Warszawy, major Rothkirch, autor obrazków z ostatniego powstania polskiego i podpisany na niektórych pracach swoich, odbiera w tym samym dzienniku pochwały za płody swojego pióra, z zapewnieniem o ich wpływie i skuteczności, zupełnie tak samo, jak berliński Hoff, londyński Barry du Barry itp. niepatentowani lekarze. Inny rodzaj reklam oparty jest na wzajemności. *Dziennik Warszawski* chwali *Kreuzztg* lub *Posener Ztg*, a te mu nawzajem piszą panegiryki, i następnie powtarza je w swoich szpaltach pochwały napisane sobie gdzieindziej. I tak, *Kreuzztg* w liście z Warszawy z d. 3go bm. wysławia *Dziennik Warszawski* z jego talentu, zdolności jego współpracowników, potęgi prawdy przezeń głoszonej, mówiąc, że mylą się ci, co uważają ten dziennik za organ rządowy, kiedy jest on tylko ogłosicielem rozporządzeń rządowych w części urzędowej, a co do reszty, jest to pismo zupełnie niezawisłe — i należy mieć na to wzgląd przy ocenianiu każdego artykułu. *Dziennik Warszawski* wszystko to powtarza i objaśnia przypiskiem stwierdzającym. Otóż wszystko to jest wybiegiem. *Dziennik Warszawski* podobnie jak każdy dziennik rządowy ogłasza w urzędowej części rozporządzenia i postanowienia; niemniej jednak część jego nieurzędowa jest wyrazem zdań i opinii ludzi stojących u władzy. Że często niemasz między temi zdaniami zgody i jedności pojęć i zapatrywania się, to właśnie dla tego, że niemasz tej zgody i jedności w sferach rządowych. Ale *Dziennik Warszawski* ma jeszcze jeden ważny przywilej przed wszystkiemi pismami politycznemi w Królestwie Polskiem wychodzącemi: bo oprócz, że żadne doniesienie tyczące się spraw publicznych nie może w żadnej gazecie być ogłoszone aż we 24 godzin po ogłoszeniu go w *Dz. Warszawskim*, lecz nadto, że inne zupełnie przepisy cenzuralne stosują się dla niego a inne dla reszty gazet, a to tak dalece, iż to co w *Dzienniku Warszawskim* napotkać niekiedy można, nie może być nazajutrz powtórzone w innych dziennikach. Tem mniej wolny jest pismom warszawskim rozbiór kwestyj wewnętrznych, podczas kiedy sam jeden *Dziennik Warszawski* zabiera w nich głos, a że jemu samemu wolno otworzyć usta, przeto woła, że inne dzienniki warszawskie, to z urodzenia czy też z niedołęstwa niemowy, podczas kiedy im zamknęła usta cenzura. I tak, kilka dni temu ze szyderstwem nadmieniał *Dz. Warszawski*, że żadne pismo warszawskie nie traktuje spraw krajowych, lecz tylko zagraniczne; jak gdyby nie wiedział, że nie wolno im tego czynić. Co więcej, żadne nie mogło odeprzeć zarzutu powyższego, bo go nie przepuszczono w cenzurze.

— *Gazeta Moskiewska* zamieszcza między innemi taki ustęp z opisu Warszawy:

„Warszawa odżyła w całej pełni życia, jaka właściwą jest wielkim miastom. Posiada teatr francuski, posiada wybornych akrobatów w Dolinie Szwajcarskiej; posiada muzykę jedną w ogrodzie Saskim, drugą w Łzienkach. Wszędy natłok publiczności; lecz więcej niż gdziekolwiek publiczność spieszy tłumnie do dworca kolei żelaznej warszawsko-petersburskiej. Modna ta przechadzka sprowadza za każdym razem 4 do 8000 osób. I tam bywa muzyka, ale innego rodzaju: są to płacze, łkania i jęki. Przechadzka owa, owa rozrywka, zabawa — nazwijcie ją jak chcecie — zowie się „pożegnaniem z deportowanymi więźniami.“ Nie zbyt to dawne czasy, jak agitatorowie zaprowadzili tę *modę*. Chociaż dzień naznaczony na wysyłkę orszaku deportowanych trzymany zawsze bywa w tajemnicy, wszelako za każdym razem cała Warszawa wie o nim już nocy poprzedniej, a zaraz od 4ej rano przystęp do dworca kolei zapełnia się ściśnionym tłumem. Nie więcej na raz wywożą, jak kilkadziesiąt osób, a jednak tysiące przybywa żegnać je. Policya zdaje się niedawać na to baczenia.“

My niepotrzebujemy robić jakichkolwiek uwag nad tym obrazkiem, tak dalece jest on wymownym; lecz nieuszedł on baczności obcych dzienników, a jak go oceniają, poznać to z następujących słów *Journal des Débats* z d. 11 b. m.

„Otóż nie brakuje niczego do tego pięknego obrazu. Jaki wdzięk, co tu uczucia, ile dobrego smaku! to istna sielanka. Po tem wszystkiem, któż śmie zaprzeczyć, że się Warszawa nie bawi, i że radość, szczęście nie wróciły wraz z powrotem spokoju, sprawiedliwości i wolności pod administracyą ojcowską?“

Co do liczby zaś wywożonych osób, którą *Gaz Moskiewska* podaje tylko na kilkadziesiąt — chociaż i to strasznym jest kontyngensem, bo co tygodnia wybieranym z pośród ludności — to jednak wiadomą jest rzeczą, że nigdy mniej nad pareset osób nie wywożą, a zwykle dwa i trzy razy więcej. Dnia 9 sierpnia wywieziono ich przeszło 500. Potwierdzi to *Danziger Ztg.*

— Czytamy w *Dzienniku Warszawskim* pod datą „Kołbiel 27go lipca“, (na Podlasiu) zapewne podług kalendarza wschodniego t. j. 8go sierpnia, co następuje:

Naczelnik cząstkowy Nr 5 w Kołbieli, powziąwszy wiadomość, że w d. 14 lipca zbierają się obywatele we wsi Woli Sufczyńskiej u właściciela tejże Nowakowskiego z powodu jego imienin, — zaprosił sztabs-kapitana Bielikowa, który wziąwszy z sobą 5 kozaków, o godzinie 7 w wieczór udał się tam. Po przybyciu zastał wszystkich gości na ganku prowadzącym do ogrodu, i ci mu się zaprezentowali, a mianowicie hr. Władysław Jezierski ze wsi Sabini Szlacheckiej, Zygmunt Kurtz ze wsi Otwocka, hr. Franciszek Załuski ze wsi Dobrzyńca Wielkiego, Nast ze wsi Jędrzennik i Antoni Czachowski ze wsi Bestwina, a jeden z pozostałych gości nie chciał się zaprezentować; natenczas naczelnik zażądał od niego pasportu. Ten okazał mu bilet wydany jako włościaninowi Janowi Wagnter, który dobrowolnie wrócił z bandy. Naczelnik zastanowił się nad tem, jakim sposobem włościanin znalazł się w towarzystwie hrabiów. Obejrzawszy wszystkich gości, poprosił ażeby rozjechali się do domów, włościanina zaś zrewidowawszy prosił o okazanie mu rzeczy. W znalezionym na szafie jego worku podróżnym była flaszeczka ze strychniną i jakaś podejrzana korespondencya w języku polskim. Skoro tylko zaczęto otwierać worek podróżny, Wagnter chciał uciekać przez drzwi do ogrodu, lecz naczelnik dopędziwszy go w końcu tegoż uderzył go gifesem szaszki w szyję, skutkiem czego obalił go na ziemię i usiadłszy nań, zaczął mu perswadować (!) nie chcąc pozbawiać życia. Tu rozpoczęła się walka, skutkiem której naczelnik został pchnięty nożem i był już w wielkiem niebezpieczeństwie, gdy przybył sztabs-kapitan Bielikow z kozakami na pomoc. Wagnter widząc bezskuteczność dalszego oporu, chciał się zarznąć i nawet naderznął sobie gardło, lecz gdy naczelnik rzucił się na niego w zamiarze odebrania mu noża, tenże drasnął go w prawą rękę dwa razy, a w lewą raz, poczem już został aresztowany.

Nowakowski zapytany co do osoby Wagntera, odpowiedział, że ten na kwadrans przed przybyciem naczelnika przyjechał, lecz, ktoby on był, tego Nowakowski nie wie. Dalej oświadczył, że Wagnter w czasie ucieczki swojej oddał żonie Nowakowskiego rs. 35 i że koń jego z biedką znajduje się w stajni; nadto oddał pudełeczko z trucizną należące także do Wagntera.

Wagnter ze wszelkiemi znalezionemi przy nim rzeczami i pieniędzmi odstawiony do Siedlec, pod sąd wojenny oddany został.

Podług zasięgniętych wiadomości przez Naczelnika komendy żandarmów w Mińsku, na Wagntera pada mocne podejrzenie, że on jest ten sam, co dowodził bandą pod nazwiskiem Zielińskiego.

Niemcy.

Pruskie zamiary względem księstw stanowią dziś osobną rubrykę w dziennikach niemieckich nie w Prusiech wychodzących. Korespondenci z Wiednia i Berlina w różny sposób obrabiają ten przedmiot. I tak jeden z berlińskich korespondentów do augsb. *Allg. Ztg* w następujący sposób pisze o tych zamiarach: „Prusy żądają militarnego i dyplomatycznego przyłączenia księstw, które mają wejść do nich nie w ten sam stosunek co inne państwa niemieckiego Związku, lecz tworzyć mają z Prusami osobne państwo związkowe. Tylko pod tym warunkiem myśli gabinet pruski uznać ks. Augustenburskiego. Zachodzi pytanie, jak sprzymierzona z Prusami Austrya przyjmie takie żądanie? Księstw odstąpiła Dania obu mocarstwom. Zarząd spraw wewnętrznych chcą Prusy pozostawić księstwom; zniesienia ustawy zasadniczej z r. 1848, według doniesień ze sfer urzędowych, nie proponowano ks. Augustenburskiemu. Ustawa ta, jak mówią w tych sferach, tak mało niepokoi Prusy, jak demokratyczny jednoizbowy system w Hesyi elektoralnej.

Dzienniki pruskie przemawiają mniej więcej w ten sam sposób, jaki w powyższych żądaniach charakteryzuje berliński korespondent.

National-Ztg dowodzi, że Szlezwik i Holsztyn nie powinny stać się ofiarą partykularyzmu. „Szlezwik i Holsztyn — powiada ten dziennik — stały się niemieckim krajem nie przez stary Związek; a zatem zechcą także wejść w skład nie starych, przeżytych, lecz nowych tworzących się Niemiec.“

Na to odpowiada oburzony półurzędowy wiedeński *Botschafter*: „Nie źle! Szlezwik i Holsztyn stały się przez Prusy niemieckim krajem! Jak to prędko z Berlina kolonizują! Czy Holsztyńcy i Szlezwiczanie byli przedtem może Wendami lub Łotyszami?“

Do tego oświadczają się jeszcze prałaci i stan rycerski w księstwach Szlezwiku i Holsztynie w rezolucyi na zebraniu z 8go b. m. zapadłej, którą uchwalono przesłać przez komisarzy Zgromadzeniu związkowemu, za połączeniem księstw z Prusami.

Oświadczenie rzeczone zawiera dwa główne punkta. Pierwszy domaga się połączenia obu księstw Szlezwiku i Holsztynu w jedną całość; drugi określają zebrani w następujący sposób: „Prałaci i stan rycerski uważają za swój obowiązek oświadczyć, że według ich zdania ścisłe połączenie państwa szlezwicko-holsztyńskiego z potężnem niemieckiem państwem w najwyższym stopniu odpowiada interesom i życzeniom kraju; mają oni to przekonanie, że bez takiego oparcia się o silną podporę Szlezwik i Holsztyn narażone byłyby na uciążliwe i niebezpieczne zawikłania; i tem bardziej życzą sobie tego połączenia, że są przekonani, iż odpowiada ono i interesom spólnej niemieckiej ojczyzny. Prałaci i stan rycerski powitaliby dla tego uskutecznienie spólności dyplomatycznych, militarnych i marynarczych stosunków swej ojczyzny z państwem pruskiem jako zdarzenie, pomyślność wszystkim częściom obiecujące.“

Francya.

Czytamy w przeglądzie politycznym *La Patrie* z 11go t. m.:

„Pomiędzy wszystkiemi tegorocznemi popisami szkolnemi był jeden, na którym nie mogła panować wesołość, ale który otoczony był tem żywszem i gorętszem współczuciem licznej publiczności. Chcemy tu mówić o wczorajszym popisie w szkole polskiej w Batignolles.

Trudno uchronić się od głębokiego smutku, widząc całą tę młodzież złożoną z dzieci wychodźców i z sierot, narażoną na nędzę przez konfiskatę, a szukającą we Francyi nauki, która jest pociechą dla nieszczęśliwych, a majątkiem dla ubogich. Widok tych dzieci, których serca krwawo już zranione, biją silnie dla Francyi drogiej ich i jedynej dziś ojczyzny, do głębi duszę porusza.

Piękne też usłyszeliśmy wyrazy podczas wczorajszej uroczystości w szkole polskiej. Mowcy gorącemi słowy odmalowali wyjątkowe położenie tej młodzieży, zawsze okrytej żałobą, a jednak zawsze pełnej nadziei.

Najserdeczniejszymi oklaskami powitano laureatów i zachęcono ich do dalszej pracy. Jeżeli więc już dzisiaj świat polityczny zdaje się być głuchym na cierpienia Polski, to jednak pokazuje się, że nie wszędzie zapomniano o nieszczęściach tego bohaterskiego narodu.

Uczniowie szkoły polskiej usłyszeli wczoraj szlachetne życzenia całej Francyi, a publiczność powtórzyła za uczonym rektorem szkoły te wyrazy, które stały się godłem młodego pokolenia polskiego: *„Spełniajcie obowiązek, a resztę zostawcie Bogu!“*

Patrie podaje następnie opis uroczystości, o której wspomniała w swoim politycznym przeglądzie:

„Wczoraj odbyło się w szkole narodowej polskiej rozdanie nagród. Miejsce przeznaczone dla publiczności było przepełnione widzami. Przewodniczył uroczystości p. Glachant, szef gabinetu ministra oświecenia. Po przemówieniu polskiem prezesa rady szkolnej p. Gałęzowskiego, zabrał głos p. Glachant. Jego mowa do żywego poruszyła uczniów, którzy odpowiedzieli jej potrójnemi oklaskami. Publiczność wtórowała im widocznem a gorącem współczuciem. Po wykonaniu przez uczniów, z wielką dokładnością narodowego chóru, nastąpiło rozdanie nagród.

Podajemy tu listę uczniów, którzy otrzymali nagrody:

Ambrożewicz, Wien, Kuczyński, Lacki, Gajewski Stanisław, Frenkel, Jasiński, Szustowski, Budzyński Alfred, Kalinowski Ludwik, Komorowski, Gasztowt Jerzy, Strzałkowski, Dybowski Aleksander, Zalewski, Marchocki, Jabłoński, Bukożemski, Potyński, Sroczkowski, Mikowski, Stryjeński, Dollinger, Chaborski, Michałowski, Skrypkunaś, Orłowski, Zaleski, Korsak, Malinowski, Bobowicz, Myszkowski, Zadunajski, Szelechowski, Kisielewski, Medyński, Niewęgłowski, Myszkowski itd. itd.

W tym roku równie, jak innych lat, JCM. książę Napoleon przeznaczył cztery medale honorowe dla polskich uczniów, którzy się odznaczą na popisie w Sorbonnie i w lyceum Bonapartego. Rada szkolna dała te medale pp. Antoniemu Kisielewskiemu, Emilowi Myszkowskiemu, Władysławowi Malinowskiemu i Fortunatowi Szelechowskiemu.

Hrabina Wąsowiczowa złożyła była na ręce rady szkolnej 500 franków, jako nagrodę, i tę otrzymał p. Antoni Kisielewski.

Chór *Niech żyje Cesarz!* ułożony przez p. Gounand, a odśpiewany przez uczniów zakończył tę uroczystość.“

— Z procesu Frankowskiego — który, jak już doniósł był telegraf 11go b. m. skazany został przez sąd przysięgły w Paryżu za sfałszowanie listów zastawnych Królestwa Polskiego — *Köln. Ztg.* podaje w liście z Paryża następujące sprawozdanie:

Wiadomo, że w czerwcu 1863 r. zabrano z kasy rządowej w Warszawie 3 miliony rubli. Rząd rosyjski ogłosił spis zabranych listów zastawnych, przestrzegając, aby ich nie kupowano. Frankowski umocowany od rządu narodowego w Paryżu, sprawujący z jego polecenia ważne poselstwo w Londynie i Paryżu, oskarżony jest o sfałszowanie numerów listów zastawnych, które tym sposobem chciał puścić w obieg. Śledztwo wykazało, że miał współwinnych, z których jeden umknął. Frankowski twierdzi, że otrzymał już sfałszowane papiery; przyznaje jednak, że wiedział o tem; sprzedał je

zaś dla tego, ponieważ chciał wypełnić rozkazy rządu narodowego, od którego miał mandat.

Oskarżeni są: 1) Stanisław Józef Frankowski, podający się za urzędnika polskiego narodowego rządu, urodzony w Liwkach 1834; 2) Antoni Barbau, nazwany także Bourband, także Richer i Antonin, 38 lat mający, rodem ze Saintes; 3) Ferdynand Faucheux, rodem z Verviers, kupiec; ten właśnie zbiegł.

Po Frankowskim nie znać, aby się poczuwał do winy; zresztą towarzyszyli mu najznakomitsi członkowie emigracyi, których powołał za świadków.

Ze śledztwa okazały się następujące fakta: W marcu b. r. otrzymał dom Rothschilda cztery listy zastawne, każdy w wartości 3000 rub. sreb., oznaczone numerami: 15,810, 15,852, 14,154 i 15,982. Ponieważ numerów tych nie było w spisie przez rząd rosyjski ogłoszonym, więc rzeczony dom bankowy przyjął owe listy i posłał je jednemu ze swych korespondentów w Niemczech. Wkrótce odesłano owe listy napowrót domowi handlowemu z tą uwagą, że to są właściwie listy, w spisie rządu rosyjskiego umieszczone pod liczbami 5,810, 5,852, 4,154 i 5,982; dzisiejsze ich numera są sfałszowane przez dodanie na przodzie jedynki. Dwa z tych wymienionych listów zostały na reklamacyą domu Rotschilda zakupione za 19,000 franków, które dom ten wprost wypłacił był ajentowi oskarżonego Faucheux; reklamacya złożona przez rzeczony dom bankowy przeciw bankierowi Huguet, od którego miał dwa inne listy zastawne, spowodował p. Huguet do zaniesienia skargi, która zwróciła uwagę sądu na sprawę, która się właśnie toczy przed kratkami. Nie tylko samemu Rothschildowi sprzedawano tego rodzaju papiery; próbowano, ale bezskutecznie, sprzedać takie list panu Berle; d. 13 kwietnia udało się oskarżonemu Barbanowi sprzedać u wekslarza Allarda list zastawny wartości 3000 rubli z numerem 15,822 za 9400 franków, a u p. Bonheur list też samej wartości z numerem 15,897 za 9416 fr.

D. 15 kwietnia sprzedał tenże sam Barban panu Allardowi list z numerem 15,817 za 9,416 fr. a panu Bonheur za 18,480 fr. numera 15,948 i 15,952. Tego samego dnia złożył on w *Caisse mobilière* list zastawny z numerem 15,808, kiedy w tem p. Berle, któremu kasa rzeczona ten list wydała, sprawdził sfałszowanie, i zaniósł skargę, która spowodowała uwięzienie Barbana, mającego jeszcze 28,000 fr. wypłaconych mu przez pp. Allard i Bonheur. Numera listów dnia 13go i 15go kwietnia w obieg puszczonych były sfałszowane, również i numera nowych kuponów za półroczne procenta. Rezultaty rozpoznania nie pozwalają wątpić, że jedynkę z przodu dopisano; takie samo spostrzeżenie zrobiono i o numerach Rothschildowi sprzedanych. Szukając sprawcy czynu z Barbana sąd wpadł na Faucheux, którego pierwszy był faktorem; a z tego na Frankowskiego, od którego Faucheux miał sfałszowane listy. W końcu grudnia 1863 odebrawszy od naczelników narodowego rządu rozkaz sprzedania papierów, Frankowski otrzymał ich pewną liczbę od tak zwanej „Komisyi długu narodowego" w Paryżu siedzibę mającej. Później odkryto ten rozkaz i zażądano zwrotu papierów; ale on je zatrzymał i przyznaje, że je dał panu Faucheux. Również nie tai się z tem, że wiedział, iż rzeczone papiery są sfałszowane, ponieważ inaczej nie byłby ich mógł sprzedać. Papiery te otrzymał Frankowski już sfałszowane od paryskiej komisyi, gdyż w kilku listach znalezionych u kupca Faucheux numera były zmienione. Zresztą członkowie komisyi narodowego długu protestują przeciw owym zeznaniom, i twierdzą, że nigdy nie pozwalali na takie fałszowanie, gdyż przez to byłyby straciły kredyt listy zastawne, reprezentujące wielką część majątku krajowego. Akt oskarżenia uważa zatem za rzecz jasną, że Frankowski spólnie ze zbiegłym Faucheux sfałszował listy zastawne.

Po akcie oskarżenia przystąpił prezes do przesłuchania oskarżonych.

Prezes: Frankowski! Czem się pan trudniłeś w Polsce?

Frankowski: Kiedy rewolucya wybuchła w Polsce, byłem członkiem rządu narodowego; przedtem byłem prawnikiem dodanym do prokuratoryi w województwie warszawskiem.

Pr. Roku 1863, w kilka miesięcy po wybuchu powstania skradziono ze skarbu publicznego w Warszawie listów zastawnych przeszło za 13 milionów, a przeszło milion gotówką.

Fr.: Przedewszystkiem p. prezesie, nie mogę w tem widzieć kradzieży, był to czyn wojenny.

Pr.: Jakkolwiekbądź; to rzecz pewna, że te listy zastawne, wystawione na okaziciela, zostały sfałszowane; zmieniono numera.

Fr.: Stało się to z rozkazu rządu narodowego, ale nie przeze mnie.

Pr.: Tymczasem pan wiedziałeś, że one są sfałszowane, kiedyś je pan sprzedawał.

Fr.: Tak jest, wiedziałem o tem.

Pr.: I to pana nie powstrzymało od sprzedaży. Kto panu dostarczył tych listów?

Fr.: Pewien ajent rządu narodowego w Berlinie.

Pr.: Gdzieś je pan oddał panu Faucheur?

Fr.: W Londynie.

Pr.: Czy to nie pan zająłeś się puszczeniem ich w obieg we Francyi?

Fr. Nie, ponieważ od 5go marca do 15go kwietnia byłem we Włoszech. Dowiedziawszy się o dochodzeniu, przybyłem do Paryża dla uspokojenia bankierów i wynagrodzenia, jeźliby tego żądali; wtenczas dowiedziałem się, że w Berlinie zostało odkryte fałszerstwo, prawdopodobnie przez rosyjskiego ajenta.

Pr.: Jaką sumę uczyniła sprzedaż tych listów?

Fr.: Blisko 90,000 franków, a których, jak sądzę, zwrócono 48;000 fr.

Pr.: Pan wiedziałeś, że osoby, które kupią sfałszowane papiery, poniosą szkodę?

Fr.: Co się mnie tyczy, to byłem i jestem jeszcze przekonany, że ze sprzedaży tych papierów, żadna strata nie wyniknie dla rzeczonych osób. Rząd narodowy dopełni swych zobowiązań; zapłaci w każdym razie kupony; jest to dług czysto polski.

Pr.: Czemu pan nie zwróciłeś papierów, kiedy komisya z rozkazu rządu narodowego zażądała ich zwrotu.

Fr. Otrzymałem był te papiery od rządu narodowego z poleceniem sprzedania ich. Prawda, że stronnictwo, które my nazywamy dyplomatycznem, i które samo nazywało się rządem narodowym, cofnęło rozkaz; ale ja mogłem uznawać i uznaję tylko te władze, które działają w imieniu Polski i od których odebrałem moją dymisyą.

Pr. A zatem dwa są rządy w powstaniu polskiem?

Fr. Jest rząd, który działa i walczy; należyć do niego poczytuję sobie za zaszczyt; prócz tego jest jeszcze rząd wyczekujący, spodziewający się wszystkiego od rokowań, od dyplomacyi. Tego ja nie uznaję.

Pr. Coś pan miał zrobić z temi pieniędzmi?

Fr. Mój rząd wiedział, że chciałem prowadzić walkę do ostateczności i dla tego chciałem użyć pieniędzy na zakupienie karabinów i dział. Z pieniędzy, które wpłynęły ze sprzedaży listów, nic nie zatrzymałem.

Pr. O przeznaczeniu, jakie pan chciałeć dać tym pieniędzom, nie ma żadnej wątpliwości. Sąd tylko powiada panu, że pominąwszy pobudki i cel, jest zbrodnia; że fałszerstwo jest zmianą, której nie można uniewinnić, jeżeli z tego wynikać ma strata.

Fr. Przeczę, żeby stąd wyniknąć miała szkoda.

Drugi oskarżony twierdzi, iż nic nie wiedział, o tem, że listy były sfałszowane. Zeznania świadków przeciw oskarżonym nie zawierają nic ciekawego. Świadkowie za obwinionymi są sami członkowie polskiej emigracyi. Pierwszy z nich ks. Adam Sapieha, oświadcza, iż p. Frankowski jest jednym z najszanowniejszych i sprawie polskiej oddanych ludzi. Rodzina jego należy do najzacniejszych i jeden z braci oskarżonego jest na Syberyi; drugi od Moskali został powieszony, ponieważ nie chciał być denuncyantem. Chodźko, profesor literatury słowiańskiej w Collège de France potwierdza, że rodzina Frankowskich jest jedna z najszanowniejszych w Polsce; że nie można znaleźć większego patryotyzmu i większego poświęcenia się, jak u Frankowskich. Kilku innych świadków wyraża się w ten sam sposób.

Jeneralny adwokat Benoist obstaje przy oskarżeniu. Poczem zabiera głos obrońca Frankowskiego, p. Thus. Rzuca on okiem na wypadki ostatnich lat i stara się dowieść, że zabranie polskich listów zastawnych było tylko następstwem walki. Polacy wzięli tylko swą własność, której im dotąd wzbraniali Moskale. Oskarżony nie jest sprawcą fałszerstwa i nie ciągnął z tego żadnej osobistej korzyści. Czyn sam przez się może być naganny, ale nie jest nowym; a wojna podobnych wiele już uświęciła. Filip Piękny kazał w interesie Francyi bić złe pieniądze; Fryderyk Wielki robił tak samo podczas siedmioletniej wojny, a w r. 1812 kazał Napoleon robić fałszywe ruble, idąc za przykładem sprzymierzonych, którzy w r. 1793 zarzucili Francyą fałszywemi asygnatami. Nie potrzebujemy więc oceniać tego postępowania, ani też występować jako jego mściciele.

Na to odpowiada prezes: „Nie bez wielkiego zadziwienia słyszeliśmy pochwałę czynów, które odpycha najzwyklejsza rzetelność; przemawiano za godziwością pobudki. Czy też sama chciwość jest tylko pobudką zbrodni? Czyż nie widzicie panowie codziennie, że namiętności, nawet te, które najwięcej zasługują na spółudział, jeżeli ich nie poskramia moralność, prowadzą do zbrodni? Miłość, patryotyzm, wszystkie uniesienia, prowadzić mogą nieraz do złego; prowadzi doń i zemsta, nawet ta, której zasada jest godziwą; Panowie macie tylko zbadać namiętność, która poprowadziła złodzieja albo fałszerza do zbrodni, dla przekonania się, czy nie jest możliwem ulżenie kary. Dokądby zaprawdę, poprowadziły podobne teorye? Jutro będzie morderca — a i to się zdarzało — który bez litości pchnie zabójczem narzędziem, odwołując się także do miłości Ojczyzny. Nie odmawiamy oskarżonemu patryotyzmu; przyznajemy, że poświęcał krew i życie za Ojczyznę; ba uczynił on więcej, poświęcił jej bowiem nawet honor. Ale czyż może panowie do tego zachęcać zupełnem uwolnieniem od kary? Czy możecie dopuścić zasadę, że cel uświęca środki? Tym sposobem mógłby każdy w swojem własnem, nieraz zamąconem sumieniu uznawać trybunał, któryby go uznawał niewinnym. Czyż w tym, który zchodzi aż do zbrodni, zechcecie widzieć męczennika? Oskarżony mógł się był dać porwać uczuciu; dla tego może mieć prawo do waszéj pobłażliwości, ale nie do bezkarności. Z ubolewaniem może przyjdzie wam potępić, może odwrócicie oczy; jednak powinniście się panowie wznieść do wysokości obowiązku, której wymaga sprawiedliwość i powszechna moralność.

Prezes kreśli potem obraz życia oskarżonego wskazując, jak w nierozważnej gorliwości przyłączył się do wielkiego rewolucyjnego ruchu, mającego siedzibę w Londynie, a który w składzie swym ma ludzi, którzy może przejęci poświęceniem, ale opętani są także pychą i za naczelnika uznają człowieka nazwiska głośnego i nadto wychwalanego. Ten niepohamowany duch agitacyi nieszczęście przyniósł i Polsce, gdyż jak panowie widzicie, cisnął ziarno niezgody między jej szlachetne dzieci. Fałszując powierzone sobie papiery, Frankowski nadużył zaufania swych mocodawców; papiery bez wartości puścił w obieg i naraził się na niebezpieczeństwo oszukania. Jest to czyn, którego najgorętsza miłość ojczyzny usprawiedliwić nie może.

Po półgodzinnej naradzie sąd przysięgłych uznał Barbana niewinnym; Frankowski uznany winnym przy łagodzących okolicznościach, skazany na dwa lata więzienia (najniższa kara).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 16 sierpnia. Wczoraj wieczór wielkie nieszczęście zdarzyło się pod Czernichowem na Wiśle. Wracające z Kalwaryi Zebrzydowskiej z odpustu na Wniebowzięcie gromady pobożnych ze wsi okręgu krakowskiego po lewej stronie Krakowa leżących nie zwykły iść na Kraków, lecz najprostszą drogą zdążają ku Wiśle i przeprawiają się na tutejszy brzeg pod Czernichowem, gdzie stały jest przewóz. Tak było i wczoraj. Aby wielką liczbę osób na raz przeprawić przez rzekę, która właśnie tego wieczora nagle wezbrała, użyto nie zwykłego promu przewozowego mogącego pomieścić kilkadziesiąt osób, lecz krypy, na którą ładuje się zwykle 600 korcy pszenicy. Na krypę tę wsiadło na prawym brzegu Wisły z jakie 300 włościan obojej płci, tudzież żyd dzierżawca przewozu z wódką dla szynkowania jej podczas przeprawy. Była godzina 8 wieczór. Wioślarze podobno pijani, niedosyć umieli oprzeć się silnemu prądowi wody, takiż zamiast do zwykłej przystani, wpadli na galar stojący na tutejszym brzegu poniżej przewozu i tak silnie weń uderzyli, iż krypa napełniona ludźmi rozbiła się. Część krypy załamała się wraz z ludźmi, a druga część poszła z wodą. Za temi rozbitkami puszczono się galarem, na który prawie wszystkich wyratowano, lecz z tych co wpadli do Wisły zaraz po przełamaniu się krypy, część tylko zdołała się ocalić lub ocaloną została. Ile osób utonęło, tego jeszcze wiedzieć nie można; w miejscu utrzymują, że najmniej 100 osób, jeźli nie więcéj. Włościanie czernichowscy przybiegli na pomoc tonącym i wyratowanych umieścili po domach swoich, nawet i tych których spodziewano się przywrócić do życia. Z Liszek przybył lekarz dla opatrzenia chorych, tudzież trzech żandarmów. Krypa użyta do przewozu ludzi, lubo przeznaczona pod ciężar, niebyła wszelako, jak mówią, tak zbudowana, jak winien być zbudoway prom, i dla tego szturchnięcie nią o inny galar wystarczyło, aby ją rozbić. Większa część osób utonionych pochodziła z Czułówka, Kaszowa i Nowej Góry; reszta z innych wsi, a byli między nimi także włościanie z najbliższych okolic Królestwa Polskiego. Dzierżawca przewozu, który płynął również na krypie, został wydobyty żywo z wody.

— JCW. Arcyksiążę Leopold, dyrektor inżynieryi odjechał stąd w sobotę.

— W ciągu 13go, 14go i 15go sierpnia dosięgła najniższa temperatura + 7⁰,0 (13go), najwyższa + 17⁰,3 (15go), najwyższy stan barometru był 330,‴76 o godzinie 6tej rano 13go, najniższy 327,‴06 o 10tej wieczór 14go, wiatr przeważnie północny zbaczający na zachód i wschód zmiennej mocy wieczór 14go nawet wicher, wszystkie dni pochmurne, słotne osobliwie 14ty; rano 16go znowu deszcz; o godzinie 6tej stan ciepła 11⁰,0 R., wysokość barometru 329,‴05.

— We środę dnia 17go sierpnia, S. Anastazego biskupa wyznawcy.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w Krakauer Ztg i Gaz. Lwowskiéj.

Zawezwania: C. k. sąd lwowski posiadaczy skryptu na 1050 dukatów przez p. Ludwika Stankiewicza uznanego na rzecz Leopolda hr. Koziobrodzkiego; term. w ciągu roku i 6 tygodni.

Licytacye: Wydzierżawienie młynów na lat 3 w państwie skarbowem Dobromilu, term. 29 i 30 sierpnia.

Posady. Oficyała przy pomocniczych urzędach c. k. namiestnictwa we Lwowie (630 złr.), term. pod. do końca sierpnia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Chrzanów 11 sierpnia. Ceny targowe w wal. a.

Pszenica	(za mierzycę)	4·00
Żyto	„	2·50
Jęczmień	„	2·40
Owies	„	1·60
Groch	„	3·00
Bób	„	3·00
Tatarka	„	2·25
Ziemniaki	„	1·10
Drzewo twarde	(za siągę)	8·00
„ miękkie	„	5·50
Konicz na paszę	„	1·50
Siano	(za cetnar)	1·10
Słoma	„	0 65

Oświecim 11go sierpnia. Ceny targowe w w. a.

Pszenica	(za mierzycę)	3·70
Żyto	„	2·60
Jęczmień	„	2·15
Owies	„	1·70
Groch	„	3·75
Bób	„	3·00
Proso	„	2·50
Tatarka	„	2·25
Kukurydza	„	4·75
Ziemniaki	„	1.00
Drzewo twarde	(za siągę)	7·00
„ miękkie	„	5·10
Konicz na paszę	„	1·80
Siano	(za cetnar)	1·50
Słoma	„	1·20

Tarnów 12go sierpnia. Ceny targowe w w. a.

Pszenica	(za mierzycę)	3·77½
Żyto	„	2·10
Jęczmień	„	2·00
Owies	„	1·55
Groch	„	3·50
Bób	„	2·75
Proso	„	2·30
Tatarka	„	2·00
Ziemniaki	„	1·40
Drzewo twarde	(za siągę)	9·50
„ miękkie	„	7·25
Konicz na paszę	„	2·00
Siano	(za cetnar)	1·80
Słoma	„	1·00

Lwów 12go sierpnia. Na naszym dzisiejszym targu były następujące ceny przeciętne zboża i innych artykułów: mec pszenicy (83 funt.) 2 złr. 78 c.; żyta (78 funt.) 1 złr. 36 c.; jęczmienia (70 funt.) złr. 1 28 c.; owsa (49 funt.) 1 złr. 25 c.; hreczki 1 złr. 74 cent.; grochu 1 złr. 70 c.; ziemniaków 94 cent.; cetnar siana 1 złr. 37 c.; sąg drzewa bukowego 10 złr. 57 cent., sosnowego 7 złr. 85 cent. wal. austr. *(Gaz. Lwowska.)*.

Wiedeń 13go sierpnia. Targ na woły opasowe

	z Węg.;	z Gal.;	z prow.;	Razem
Przypędzono sztuk	602	2261	215	3078
Zakupili na targowisku: rzeźnicy wiedeńscy sztuk.				2936
„ „ „ : „ z prowincyi „				138
Poza targowiskiem kupiono „				—
Wróciło na prowincyą „				4

Waga szacunkowa jednéj sztuki wynosiła 540 do 690 funtów.

Cena jednéj sztuki wynosiła 132 złr. — kr. do 171 złr. — kr. w. a.

Cena jednego cetnara mięsa wynosiła 23 złr. — kr. do 26 złr. — kr. w. a.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Gastein 15 sierpnia. Król pruski wyjechał stąd dziś rano o 9éj do Salzburga.

Berlin 15go sierpnia wieczór. (*Schl. Ztg.*) Korespondent wiedeński do *Bank u H. Ztg.* donosi: Tymczasowy rząd księstw ma się składać z Scheel-Plesen jako prezydenta, z komisarzy austryackiego i pruskiego w Szlezwiku i komisarzy związkowych w Holsztynie. Bar. Richthofen poseł pruski w Meklenburgii, ma być wysłany do Wiednia, aby wraz z tamecznym posłem pruskim reprezentować Prusy na naradach pokojowych.

Hamburg 14 sierpnia. Wczorajsza kopenhaska *Gazeta Berlinga* donosi: Książę Alfred angielski udaje się do Islandyi i wróci stamtąd we wrześniu. *Faedrelandet* dowiaduje się, że książę Walii wraz z żoną swoją odwiedzą dwór tutejszy w przyszłym miesiącu.

Hamburg 15go sierpnia. *Berlingske Tidende* wczorajsza odpiera twierdzenia zagranicznych gazet, jakoby w Kopenhadze panowało wzburzenie i obawiano się lada chwila wybuchu niespokojności. Od samego początku, jak odebrano wiadomość o utracie Dannewirke, w lutym jeszcze, nie było żadnych zamieszek. Boleść tylko z utraty dwóch piątych części kraju wyraża się w interpelacyach Rady państwa. Nawet przesadzono co do doniosłości interpelacyi; niemasz wcale mowy o obaleniu gabinetu, bo by to sprowadziło na kraj nowe niebezpieczeństwa. Rada państwa daleka od groźnego trzymania się, zdala spraw publicznych, zajęła tylko stanowisko wyczekujące.

Aarhuus 14 sierpnia. Jenerał porucznik Płoński obwieszcza pod dniem 10 b. m., iż urlopnicy duńscy wracający do Jutlandyi, winni są meldować się w komendach wojsk sprzymierzonych; inaczéj bowiem nie będzie im wolno wrócić do swoich pułków.

Kopenhaga 12 sierpnia. *Gazeta Berlinga* donosi: Naczelna komenda armii przeniesioną została na czas trwania rozejmu do Odense (stolica Fionii). Na mocy umowy z nieprzyjacielską naczelną komendą wolno osobom prywatnym przeprawiać się z Jutlandyi do Fionii i nawzajem, między Middelfahrt a Snoghoi, jeżeli przybywający zgłoszą się w dotyczącej komendzie placu. Dziś odpływa parowiec do Flensburga i dalej do Apenrade. — Na wczorajszem posiedzeniu *Folkethingu* deputowany Hage postawił wniosek względem wysadzenia wydziału z pięciu członków celem odebrania od rządu wyjaśnień względem punktów przedugodnych pokoju i rozejmu, i zdania z tego Izbie sprawy. Dep. Klein wniósł poprawkę, aby polecenie to przekazać wydziałowi politycznemu, składającemu się z 15 członków, a ten zdałby w swoim czasie ogólny raport. Wniosek Hagego z poprawką Kleina przyjęty w końcu został 56 głosami przeciw 20 — aby, jak mówi *Flyveposten*, pozbyć się mowców dmących wciąż w trąbę wojenną. — Do Aalborga przybyły dwa parowce z uwolnionymi wojskowymi szlezwiczanami.

Londyn 15 sierpnia. Donoszą z Nowego Jorku pod d. 6 sierpnia: Jenerał Grant zdobywszy pierwszą linię obronną Petersburga (w Wirginii) docierał dalej, lecz odparty został straciwszy 5400 ludzi. Również niepowiodło się drugie jego uderzenie, i krąży już wieść, że Grant cofnie się z wojskiem swojem pod Washington. Jenerał Hood uderzył na Shermana i odparty został. Flota admirała Farraguta miała uskutecznić pomyślny atak na Mobile. Skonfederowani wpadli ponownie do Marylandu i obsadzili Hagerstown.

Wiadomość podana przez niektóre dzienniki o przesłaniu przez gabinet paryski noty do mocarstw niemieckich z powodu sprawy duńsko-niemieckiej nietylko że się nie potwierdza, ale nawet została zaprzeczoną z kilku stron na raz. *Patrie*, *Courrier du Dimanche* i *Mémorial Diplomatique* stanowczo oświadczają, że rząd francuski nie wysłał takiej noty. *Pays* zaś w artykule podpisanym przez sekretarza redakcyi zaręcza, że od konferencyi londyńskiej gabinet paryski żadnej nie wystósował noty tyczącej się sporu duńsko-niemieckiego, a tem mniej z powodu zajścia w Rendsburgu. „Francya, mówi w końcu *Pays*, nie wzięła inicyatywy w pierwotnych układach, a tem samem żadna nie cięży na niej odpowiedzialność. Winna ona nadal zachować swoją dzisiejszą postawę i pozostać prostym widzem wszystkich zajść lokalnych, które wywiązać się mogą w Księstwach w skutku przedugodnych warunków pokoju podpisanych w Wiedniu". Dziś poprzestają więc na twierdzeniu, że rząd francuski ograniczył się na słownych przedstawieniach w Wiedniu wspólnie z Anglią w sprawie duńskiej, oraz, że jak twierdzą *Courrier du Dimanche* i *Mémorial*, p. Drouyn de Lhuys polecił posłowi francuskiemu w Berlinie poczynić niektóre przedstawienia p. Bismarkowi. W każdym razie przytoczone wyżej zaprzeczenia świadczą, że rząd francuski niechce, żeby na chwilę nawet przypuszczono, iż myśli o opuszczeniu biernego stanowiska i nieruchomej polityki.

Mémorial Diplomatique przeczy, żeby, jak to doniosła *Patrie*, margrabia Pepoli miał zawieść ważne depesze do Turynu; zaręcza on, że w żadnym razie nie tyczą się takowe Rzymu. Z innej strony także donoszą, że układy między Turynem i Paryżem tyczyły się rozbójnictwa w Neapolitańskiem, że rząd włoski zapewnionym został o wyjeździe króla Franciszka do Niemiec, i że rząd francuski zezwolił, ażeby wojsko włoskie zajęło tę część posiadłości papiezkich, które graniczą z Neapolitańskiem, jakoby w celach zatamowania przechodu ochotników rzymskich w Neapolitańskie. Doniesienie to jednak wydaje nam się wątpliwem. Wprawdzie *Epoca* madrycka mówi także o układach dyplomatycznych tyczących się sprawy rzymskiéj, w których bierze także udział Hiszpania, lecz te miałyby na celu zaręcznie Ojcu Świętemu przez Europę dzisiejszych jego posiadłości.

Lauenburg nabrał dziś tak wielkiej wagi, jak niegdyś w sporze belgijsko-holenderskim Luxemburg. Wojsko hanowerskie nie z tytułu egzekucyi związkowej obsadziło ten kraik, lecz przy okazyi, iż należy do korpusu egzekucyjnego. Ale korpusem tym dowodzi jenerał saski Hake, który jedne rozkazy odbiera z Frankfurtu od Bundestagu, drugie z Drezna od swojego rządu. Otóż gdy Prusy zażądały od rządu hanowerskiego wytłumaczenia, co znaczy ta okupacya, nie umiano mu odpowiedzieć, owszem zdziwiono się wielce, skąd się wzięło wojsko hanowerskie w Lauenburgu. Pokazało się, że minister saski Beust kazał jenerałowi saskiemu Hake obsadzić to księstwo, a ten uczynił to wojskiem hanowerskiem. Mimo zapewnień, że tak się rzecz ma, musimy wyznać, że temu niewierzymy. Owszem zdaje nam się, że jenerał Hake miał prawo działać niepytając Hanoweru ani nawet Saksonii. Prusy podnoszą tę sprawę, żeby ponowić w Lauenburgu zajścia rendsburskie i mieć sposobność do wyparcia wojsk związkowych z Lauenburga i zajęcia tego kraiku swojem wojskiem.

Konferencya wiedeńska jeszcze nie rozpoczęta, a potrwa ona pewnie jeśli nie łata, to najmniéj miesiące. Idzie tu bowiem o rozdział długów publicznych. Między Belgią a Holandyą trwały układy podobne przez lata, chociaż wpływali do téj komisyi pełnomocnicy czterech państw.

Wczoraj w poniedziałek nastąpiła w Berlinie wymiana ratyfikacyj traktatu celnego między Prusami a niemieckiemi członkami téj unii handlowéj.

Nord. allg. Ztg mówi, że Saksonia zamierza postawić wniosek w Bundestagu, aby zawezwać Austryę i Prusy do usprawiedliwienia się, jakiem prawem od króla Duńskiego otrzymały odstąpienie sobie praw do księstw, skoro nie posiadał on takowych i skoro Związek nie uznawał go księciem Szlezwicko-holsztyńskim. *Nordd. allg. Ztg* przedstawia tan wniosek jako pogróżkę.

Wszystkie dzienniki francuskie, nie wyjąwszy półurzędowych, jak *Constitutionnel* i *Pays* powtarzają mowę p. Glachant przy rozdaniu nagród w szkole polskiéj batignolskiéj, o czém wzmiankę znajdą czytelnicy pod Francyą.

Opinion Nationale donosi, że p. Garnier Pagès, Carnot i inni skazani jak wiadomo na karę 500 fr., zanieśli rekurs do drugiéj instancyi.

W skutku zamieszek zaszłych w Madrycie i poczynionych aresztowań, rada ministrów internowała jenerała Prim w Oviedo.

Rządy hiszpański i portugalski zawarły traktat stanowiący ostącznie o granicy między temi dwoma państwami.

Evening Standard ogłasza dekret cesarza meksykańskiego, stanowiący, że w razie jego śmierci lub niemożności rządzenia, cesarzowa obejmuje rejencyę kraju. Komisya zajmuje się ułożeniem konstytucyi, która ma być ogłoszoną na nowy rok.

Telegram z Cork, dokąd przybyła poczta amerykańska, donosi o odstąpieniu jenerała Grant od oblężenia Petersburga. Już w d. 30 z. m. zdobył on warownię jedną przed tem miastem i wysadził w powietrze. Grand głosił już w listach do Washingtonu, iż miasto dostanie mu się w ręce, i że Richmond z dwóch stron prawie zamknięty. Wszelako były to zapewne przesadzone pogłoski, gdyż skutek nie dopisał oczekiwaniom. Skonfederowani przez ten czas dali odsiecz oblężonym w Atlanta.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 16 sierp.	żądają	płacą
Srebro pol. st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	116	114
Listy zast. pol. z kup.	97½	96½
Banknoty pol. 100 złr.	436	431
Ruble ros. za „ „	154½	152½
Talary pruskie 150	171½	169½
Banknoty prus. 150	88½	87½
Srebro nowe austr.	114	113
Dukaty austryackie	5 51	5 41
„ holend. ważne	5 50	5 40
Napoleon d'or	9 28	9 13
Półimperyały rosyj.	9 52	9 37
Listy gal. nowe z kup.	76¼	75¼
„ „ stare	80	79
Oblig. indemn. z kup.	77¼	76¼
Ak. k. g. bez ku. idyw.	258	256
Wiedeń 16 sierp. (tel.)		
5% Metaliki	72 20	
5% Pożyczka narod.	80 80	
Akcye banku wiedeń.	783 —	
„ „ kredyt.	197 30	
Losy 5% z r. 1860	95 90	
Srebro	113 50	
Londyn, 10 fnt. szterl.	114 50	
Dukat pojedynczy	5 47	

Wiedeń 13 sierp.	żądają	płacą
5% Metaliki na wal. a.	68 10	68 —
5% Pożyczka narod.	80 70	80 60
„ Metaliki na m. k.	72 55	72 45
„ Obl. ind. niż. Austr	89 50	89 —
„ „ „ węgiers.	75 25	74 85
„ „ „ chor. i ban	76 —	75 75
„ „ „ galicyjs.	75 50	74 75
„ „ „ bukowińs.	72 30	72 20
„ „ „ siedmiogr	73 —	72 50
„ Pożycz. n. wenecka	98 —	97 50
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	— —	— —
„ „ „ 10 „	102 50	102 —
„ „ „ 12-mies	— —	— —
„ „ „ losowa.	92 50	92 25
4% Galicyjskie . z. n,	— —	— —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	159 25	158 75
„ „ „ 1854	90 50	90 —
„ „ „ 1860	95 95	95 90
„ „ „ 1864	92 40	92 30
„ Como-Renten	18 —	17 50
„ Kredytowe	129 75	129 50
„ tryest na 4½%	106 —	105 —
„ żegl. par. na Dun.	86 50	86 25
„ ks. Esterhazego	99 —	98 —
„ ks. Salm	31 50	31 —

	Dyskonto miejsc.	żądają	płacą
Losy ks. Palfy		29 —	28 50
„ ks. Klary		25 75	25 25
„ hr. St. Genois		26 —	25 50
„ miasta Budy		25 75	25 25
„ ks. Windischgr		19 50	19 —
„ hr. Waldstein		17 50	17 —
„ hr. Keglevich		13 25	13 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr.		784	783 —
Zakładu Kredytowego		196 —	195 90
Żeglugi par. na Dunaju		457 —	456
Kolei półn. Ferdynan.		191 —	190 80
„ rządowéj fr.-a.		197 25	196 75
„ zachodniéj c. El.		134 75	134 25
„ Pardubickiéj		122 75	122 50
„ Nadcisańskiéj		147 —	147 —
„ Południowéj		247 50	246 50
„ Galicyjskiéj		259 50	259 —
Kursa zagraniczne (4-miesięczne).			
Amster. 100 złh.	4	99 70	99 50
Augsb. 100 zł. nr.	4	96 60	96 50
Berlin 100 tal. „	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	96 70	96 60
Hamb. 100 mark.	4	85 80	85 70
Lipsk 100 talar.	4	—	
Londyn 100 fun.	3	114 60	114 50
Paryż 100 frank.	4	45 60	45 55

Walaty:	żądają	płacą
Cesars. korony	15 90	15 85
„ pół korony	— —	— —
„ dukaty na wagę	5 48	5 47
„ „ obrączk.	5 48	5 47
Złoto al marco	5 45	— 43
Napoleondory	9 23½	9 21
Suwereny	16 05	16 —
Fryderyki	9 70	9 65
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 —	11 —
Imperyały rosyjskie	9 45	9 42
Srebro	113 85	113 50
„ kupony	—	—
Talary związkowe	1 71	1 70
Pruskie bilety kas.	1 71¼	1 70¾
Lwów 12 sierpn.		
Dukat holenderski	5 43½	5 37
„ austryacki	5 47	5 40½
Półimperyał rosyjski	9 45½	9 30½
Rubel srebr. rosyjski	1 77	1 75
Talar pruski	1 72	1 70
Listy gal. b. kup. w. a.	76 —	75 —
„ „ „ m. k.	79 75	78 75
Obligi indem. b. kup.	75 65	74 90

		żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.		81	80 25
Akc. kol. gal. b. kup.		261 50	258 50
Warszawa 13 sierp.			
Półimperyały	rubli	—	—
Obligi skarbowe	„	90 52	90 3
„ kupon.	„	—	1 47⅞
Listy zast. III ok.	„	14 64	14 61
„ kupon.	„	—	— 8½
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń.	„	77 75	77 50
Akcye kolei żel. warsz.-bydgo.	„	89 —	88 75
Wrocław 15 sierp.			
Banknoty austryac.		88½	88
Polskie bilety bank.		81⅝	81⅛
„ Listy zastaw.		78⅞	—
Poznań. List. zast. 4%		—	—
„ „ 3½%		—	—
Obligi kolei krak.-szl.		—	—
Paryż 13 sierp.			
Renta 3%		66 40	
Londyn 12 sierp.			
Konsole		89⅝	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godz. 3.30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8 30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7.56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.2 wieczór; — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór.

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; wieczór 6.40

W KSIĘGARNI
J. K. ŻUPAŃSKIEGO
W POZNANIU
wyszły i są do nabycia następujące dzieła:

„Konrad Wallenrod“ *Ad. Mickiewicza* z ilustracyami Ant. Zaleskiego wykonanemi na miedzi przez S. Łukomskiego Wydanie ozdobne, tal. 10.

Lelewela, “Polska,“ dzieje i rzeczy jéj, tom XX· obejmujący:
Mowy i pisma polityczne, oraz testament, tal. 4. (1050-1-2) T.

We wszystkich Księgarniach
jest do nabycia:

Pogląd na wschodnią Europę i Azyę

i wyjaśnienie stosunków, jakie miała Moskwa z ludami sławiańskiemi od pierwocia bytu do czasów naszych; przez księdza *Wojciecha z Medyki*. 8ka, Przemyśl, 1864. — Cena 60 cent.

Pogląd na rozwój wiedzy ludzkiéj filozoficznéj,

od pierwocia do czasów naszych; przez księdza *Wojciecha z Medyki*. 8ka. Przemyśl, 1864. — Cena 1 złr.

Przemyśl 1go Sierpnia 1864.

Księgarnia narodowa i zagraniczna
(1029--3) ***Braci Jeleniów.***

„NEUE FREIE PRESSE.“

Pod powyższym napisem wychodzić zacznie w Wiedniu od dnia 1 Września nowy dziennik założony przez nas, Redaktorów w ciągu lat siedmiu p. Zanga *Die Presse*. Zapraszamy szczególniéj czytelników gazet w Galicyi i Królestwie Polskiem do prenumeraty na ten nowy nasz dziennik liberalny. Wychodzić on będzie dwa razy dziennie. Najnowszym romansem Bertolda Auerbacha, rozpocznie się zaraz felieton.

Prenumerata;

	złr.	cent.
w Wiedniu: miesięcznie	1	10
dto za 4 miesiące, do 31 Grudnia	4	—
pocztą: za 4 miesiące do 31 Grudnia	6	—
dto dwa razy dziennie	7	—

Uprasza się o dokładny adres.

Wiedeń 8go Sierpnia 1864.

Michał Etienne. — *Dr. Maks Friedlaender.*
(1015-1-3)

Sposób léczenia stanowczy chorób płciowych, wszelkich wyrzutów, ran syfilitycznych,
Paryzkiego Dra pana ***Chable.***

DÉPURATIF du SANG Skuteczność syropu *roślinnego, bezmerkuryalnego przeciw liszajom świądom nieznośnym, syfilitycznym ranom, zanieczyszczeniu krwi*, tak stanowczą się pokazała, że ją dzisiaj 10,000 listów dziękczynnych ze wszystkich stron świata jak najzaszczytniéj popiera, wielbiąc szczególniéj przy jego użyciu pomoc kąpieli mineralnych również Dra Chable.

PLUS DE COPAHU Przyjemnego smaku a w swem działaniu łagodny *Syrop Cytrynianu żelaza Dra Chable*, gdy do dziś w użyciu będące, a trudne do zażycia, w skutkach zaś swoich wątpliwe *kubeby i kopajwy* z rzędu lekarstw wypiera, to ten ze swéj strony znowu, *już w szprycowaniach, już wewnętrznie użyty*, pokonywa z pewnością wszystkie nieznośne dolegliwości, jakiemi są: *rzeżączki, upławy, osłabienie kanału, otoki pęcherza.*

Z powyżéj wymienionymi specyficznymi środkami łączą się jeszcze: *maść przeciw-liszajowa, preparacya do kąpiel mineralnych, maść przeciw-hemoroidalna, pigułki wyczyniające ze krwi zarazę.*

Sprzedają się w Warszawie w składzie materyałów aptecznych p. Galle i w aptekach pp. Chrościckiego w Wilnie; Filipa Neustein, „Stadt Plankengasse Nr. 6“ w Wiedniu; Brunona Miczyńskiego w Krakowie i Rukera we Lwowie. (884-7-24)

KORDYAŁ PEPSINY.

Przygotowany przez pp. *Grimault et Com.* aptekarzy w Paryżu.

Pepsina stanowi nowe odkrycie w medycynie, dokonane przez Dra *Corvisart*, nadwornego Lekarza Cesarza Francuzów; jest sokiem gastrycznym, czyli żywiołem trawienia oczyszczonym, który natura sama w żołądku zwierząt tworzy i wydaje, dla spowodowania i odbycia funkcyi trawienia. Brak jej w żołądku sprawia ociężałość, senność, brak apetytu, flegmę, ból głowy, boleści żołądka, zapalenie i nabrzmienie kiszek, odbijanie, wymioty po jedzeniu, nabrzmienie błon śluzowych, utratę sił i ogólną niemoc. Kordyał ten najsilniej działa, kiedy idzie o wzmocnienie żołądka, i zapobieżenie niknieniu organizmu, po złośliwych gorączkach zgniłej i tyfoidalnej, przeciw wymiotom kobiet w stanie ciąży.

Środek ten upoważniony został przez Paryzką Akademię Medyczną. (875-5-)

Dostać można w Warszawie u p. *Mrozowskiego* — w Wilnie u p. *Chrościckiego* — we Lwowie u p. *Ruker* „pod srebrnym Orłem“ — w Krakowie u p. *Molędzińskiego* — w Poznaniu u p. *Elsnera* — w Kijowie u p. *Marcinczyka* i innych.

Do L. 1121 z 1864 r.

Zamknięcie rachunków

przychodu i rozchodu Izby handlowo-przemysłowéj Krakowskiéj z końcem roku 1863.

I. Obrót funduszów:

Liczba bież.	Przychód:	Walutą austryacką: Poszczególnie złr.	kr.	Razem złr.	kr.
1	Pozostałość w kasie z końcem roku 1863			171	37
2	Składki od uprawnionych do wyborów	4.620	44		
3	Opłaty od wpisu cech przemysłowych	5	—		
4	Datki dobrowolne na fundusz Izby	10	—		
5	Zwrot wydatków na wystawę londyńską	19	91		
6	Dopłata od Magistratu na wynajęcie lokalu	150	—	4.805	35
7	Zwrot od Magistratu wydatków zaspokojonych przez Izbę sposobem zaliczki			51	—
8	Ogół przychodu			5.027	72

Liczba bież.	Rozchód:	Walutą austryacką: Poszczególnie złr.	kr.	Razem złr.	kr.
1	Pensye, zasługi i dyurny	2.898	25		
2	Potrzeby kancelaryjne	65	31		
3	Koszta druku	143	52		
4	Książki, dzienniki i roboty introligatorskie	171	2		
5	Opał	47	—		
6	Światło	12	38		
7	Portoryum i stęple	27	89		
8	Czynsz od najęcia lokalu	150	—		
9	Wydatki na wystawę londyńską	140	30	3.655	67
10	Spłata częściowa zaliczki rządowéj pozostałéj w kwocie 807 złr. 54 kr.			266	83
	Razem			3.922	50
11	Przytem pozostałość w kasie z końcem roku 1863			1.105	22
11	Ogół równający się przychodowi			5.027	72

II. Wyszczególnienie majątku:

	Stan czynny:		złr.	kr.
1	Zaległe zaliczki (z roku 1861 — 12 złr.) (z roku 1862 — 40 złr.)		52	—
2	Pozostałość w kasie z końcem r. 1863		1.105	22
3	Razem		1.157	22

	Stan dłużny:		złr.	kr.
	⁄		1.157	22
1	Pozostałość zaliczki rządowéj, która spłaconą być ma		540	71½
2	Po potrąceniu tego długu pozostaje z końcem roku majątek czynny		616	50½

Powyższe zamknięcie rachunków uznano za zgodne z rachunkiem dowodami opatrzonym i tutaj sprawdzonym.

Z Wydziału obliczeń c. k. Ministerstwa handlu i gospodarstwa narodowego.

W Wiedniu dnia 31 maja 1864 roku.
W zastępstwie Radcy rachunkowego:
Klepeczka r. w.

Z Izby handlowo-przemysłowéj.

W Krakowie dnia 10 sierpnia 1862 r.

Za zgodność z oryginałem:
J. Załuski r. w.
Sekretarz.

(1045)

MYDŁA LEKARSKIE

najstaranniej i najdokładniéj przyrządzone na zasadach chemiczno-farmaceutycznych, *sprawdzone najpomyślniejszemi* skutkami wielorakich *umiejętnych rozbiorów i praktycznych zastosowań*, zalecają się jako najniezawodniejsze pp. Lekarzom i Publiczności w następujących 12 *rozmaitych rodzajach*:

Sztuka wraz z opisem kosztuje wal. austr.	kr.
Mydło z jodkiem potassu w zołzach czyli skrofułach	55
Mydło grafitowe w zastarzałych chorobach skórnych	35
Mydło terpentynowe w porażeniach	35
Mydło benzoesowe w szorstkości skóry	40
Mydło kamforowe w gośćcu (rheumatismus)	35
Mydło z jodkiem siarki w zastarzałych osypkach	45

Sztuka wraz z opisem kosztuje wal. austr.	kr
Mydło smołowe w łuszczeniu skóry	35
Mydło z tłuszczu wątrób miętusowych czyli *tranowe* w chorobach ubytowych wyniszczających	35
Mydło żółciowe w nieczystości skóry	35
Mydło siarczane w osypkach skórnych	35
Mydło rozmarynowe do obmywań wzmacniających	35
Mydło amoniakalne w stwardnieniach	35

Załączające się **opisy** zawierają rozmaite sposoby najwłaściwszego użycia tych środków pomocniczych, jak niemniéj podane są w nich rozliczne sposoby onych spotrzebowania, do czego *postać mydła* jako *najpraktyczniejsza* dozwala *podnieść* sprawdzoną ich skuteczność, gdyż forma mydła nietylko ułatwia pacyentowi użycie środków zewnętrznych tyle skutecznych, ale i Lekarzowi nastręcza *zastósowanie* daleko *powszechniejszych* i działalniejszych środków. (152-10 11)

PARIS & BERLIN **MYDŁA LEKARSKIE** sprzedają się tylko w tabliczkach $2^1/_4$ uncyj ważących i po obu końcach opatrzone są etykietami urzędownie deklarowanemi, tudzież pieczątką jak obok. — **Jedyny skład:**

na **KRAKOW** w Aptece pod Koroną **M. HEGGENBERGERA,**
w głównym Rynku, jakoteż w JAROSŁAWIU *Józef Rohm* apt., we LWOWIE *Zigm. Rucker* apt., w STANISŁAWOWIE *R. Świtalski* apt.

SYROP CHRZANOWY
Z JODEM

przygotowany przez PP. Grimault i Spółka aptekarzy w Paryżu, na ulicy Feuillade N. 7, posiada dowiedzioną wyższość nad

TRANEM RYBIM.

(874-6-)

Według świadectw wielu lekarzy ordynujących w szpitalach Paryzkich, świadectw zamieszczonych w metodzie użycia tego lekarstwa, jak również na zasadzie licznych pochwał kilkunastu **Akademij medycznych**, syrop ten nierównie pomyślniejsze sprawia skutki w tych słabościach, gdzie zażywanie **Tranu rybiego** dotąd przepisywano. Leczy on słabości piersiowe, szkrofuły, lymfatyzm, bladość cery, rozmiękłość ciała, apetyt przywraca, czyści krew i odnawia cały organizm człowieka jednem słowem jest on najsilniejszym ze wszystkich środków krew oczyszczających, jakie do dziś odkryte zostały. Nie utrudza on żołądka, jak jodan, potasium, lub jodan żelaza, ale nadewszystko nieocenionym jest dla dzieci skrofulicznych i cierpiących na gruczoły. Słynny doktor ***Cazenave***, ordynujący w szpitalu św. Ludwika w Paryżu, zaleca to lekarstwo szczególniéj w cierpieniach skórnych łącznie z pigułkami noszącemi jego nazwisko.

Skład w głównych aptekach, we wszystkich prowincyach polskich.

Dostać można w Krakowie u p. *Molędzińskiego*, — w Wilnie u p. *Chrościckiego*, — we Lwowie u p. *Rukera* pod „srebrnym Orłem,“ — w Poznaniu u p. *Elsnera*, — w Warszawie u p. *Mrozowskiego*, — w Kijowie u p. *Marcińczyka*.

Amerykańskie
Cwieczki drewniane

w 45 rozmaitych numerach, cetnar wiedeński po 16 złr. w. a.,
oraz
krajowe Cwieczki drewniane
w 45 rozmaitych gatunkach, cetnar wiedeński po 10 złr., licząc z odstawą do Pragi, sprzedaje
Karol Lüftner w **Pradze.**

Karty wzorów przesyłają się na żądanie franco. (989-4-6) T.

NOWE LOSY
POŻYCZKI RUDOLFA

z wygranemi złr. 25.000, 4.000, 2.000, 500 i t. d., których pierwsze ciągnienie nastąpi **dnia 1 Października r. b.,** sprzedaje po 12 złr.

Antoni Hoelzel.
Bankier w Krakowie.

(1048-2-3)T.

Przeciw Chorobom bydła
i zarazie bydła,

które w teraźniejszéj porze gorącéj między rogacizną i nierogacizną, a nawet i u koni zwykły często panować, używa się ***Korneuburgskiego Proszku dla bydła jako środka zaradczego*** z najlepszym skutkiem.

Proszek ten prawdziwy utrzymują: (797-10-12T).

w KRAKOWIE p. M. JAWORNICKI, w Rynku gł. w kamienicy p. **Kirchmayera** i p. **Józef Jahn,** — **w WARSZAWIE** pan **Jakub Pick,**

w *Białéj* p. Getwert. — w *Bilsku* p. S. A. Stanko apt. — w *Bochni* p. Paweł Niedzielski — w *Bobrce* p. Czarnik apt. — w *Brzeżanach* p. J. Margulies, p. Dunikowski apt. i p. J. Fadenchecht — w *Bełzie* p. Hrymak — w *Brodach* p. Kosicki. — w *Buczaczu* p. Kerczel i p. Kodrębski — w *Czerniowcach* p. E. Schmirch — w *Dzikowie* S. Bodziński — w *Kołomyi* p. M. Bolchower — we *Lwowie* pp Konst. Iskierski, Piotr Mikolasch apt. i A. Berliner apt. — w *Leżajsku* p. J. Hirschfeld i p. Maresch — w *Limanowy* pan A. Müller — w *Makowie* pan Mayer apt. — w *Myślenicach* pan A. Łoczyński — w *Nowym-Targu* p. L. Kamieński — w *Nowym-Sączu* pani Kosterkiewiczowa wdowa — w *Przeworsku* p. S. Keller — w *Przemyślu* pp. Geidetschka i Syn i Edward Machalski — w *Rzeszowie* p. J. Schaitter i Syn — w *Radziechowie* p. Jaśkiewicz apt. — w *Rozwadowie* p. Karol Marecki — w *Sanoku* pani J. Jaklitsch wdowa — w *Stanisławowie* p. R. Świtalski, dawniej Tomanek — w *Tarnowie* p. J. Jahn — w *Tarnopolu* pp. A. Morawetz i C. Latnik — w *Wadowicach* p. A. Foltin — w *Wieliczce* p. B. Wątorkowa wdowa — w *Zaleszczykach* p. Józef Kodrębski i Spółka.

Nowe Losy Wiedeńskie
na 10 złr.,
zwane LOSY RUDOLFA,

(1028-4-5)T.

sprzedaje Kantor wekslowy
ALBERTA MENDELSBURGA
W KRAKOWIE,
w Rynku głównym pod L. 52.

Wykaz porównawczy
przychodu na kolejach żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiéj i Warszawsko-Bydgoskiéj.

I. Kolej żelazna Warszawsko-Wiedeńska.

Przyniosła dochodu w miesiącu Lipcu:	1864, Według tymczasowego wypośrodkowania. R. sr.	Kop.	1863, Z wyrachowania stanowczego. R. sr.	kop.
a) Z przewozu osób	46.153	21	56.374	76
c) dto towarów	102.378	99	96.311	66½
b) Z różnych innych przychodów	12.666	51	6.617	96½
	161.198	71	159.304	39

w roku 1864	161.198	71
dto 1863	159.304	39
przeto w 1864 r. więcéj o	1.894	32

Ogół przychodu od 1 Stycznia 1864 do końca Lipca 1864	824.637	60½
dto dto dto 1863 dto 1863	790.090	59½
przeto w bieżącym 1864 roku po 30 Lipca więcéj przychodu o	34.547	1

II. Kolej żelazna Warszawsko-Bydgoska.

Przyniosła dochodu w miesiącu Lipcu:	1864		1863	
a) Z przewozu osob	13.394	20	12.716	93
b) dto towarów	13.023	55½	18.163	26½
c) Z różnych innych przychodów	9.081	3½	2.770	20½
	35.498	79	33.650	40

w roku 1864	35.498	79
dto 1863	33.650	40
przeto w r. 1864 więcéj o	1.848	39

Ogół przychodu od 1go Stycznia do końca Lipca 1864	194.221	14
dto 1go dto dto 1863	190.221	13
przeto w bieżącym 1864 r. po 30 Lipca więcéj przychodu	4.000	1

Warszawa dnia 11 Sierpnia 1864. (1059)

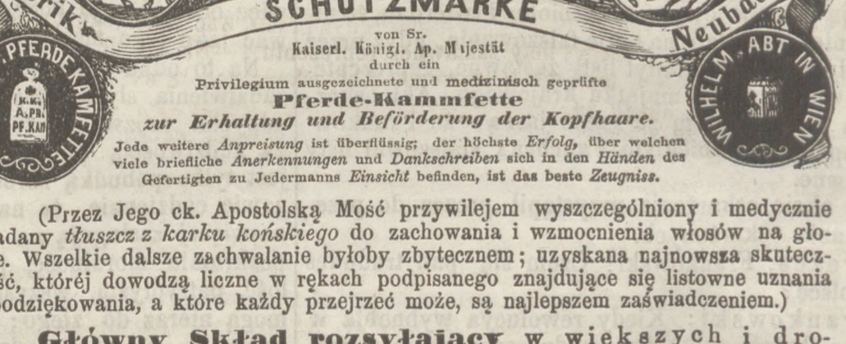
Dyrekcya Warszawsko-Wiedeńskiéj i Warszawsko-Bydgoskiéj kolei żelaznéj.

Dnia 31 Sierpnia 1864. **40,000 Złtch. w srebrze** Dnia 31 Sierpnia 1864.

Główne wygrane wielkoksiążęcéj Badeńskiéj Pożyczki Państwa, któréj ciągnienie nastąpi dnia 31 Sierpnia 1864 r.

Pożyczka ta ogólną wziętość mająca zawiéra, oprócz tego jeszcze, wygranych kilka po złr. 40,000, złr. 35,000, złr. 15,000, złr. 12,000 złr. 10,000, zł. 5,000, złr. 4,900, złr. 4,000, złr. 2,000, złr. 1,000, 250. aż niżéj do 46 złotych w srebrze, stanowiące najniższe wygrane każdego losu obligacyjnego.

Los udziałowy z numerem seryi i wygranéj na powyższe ciągnienie kosztuje *Zł.* 1. — 6 losów *Zł.* 5. — 13 losów *Zł.* 10. — 28 losów *Zł.* 20 — w banknotach. Polecenia na te losy uskutecznia dom bankierski punktualnie i z dyskrecyą i przesyła udział biorącym listę ciągnienia bezpłatnie. Kto zatem małą składką, gdyż tylko 1. zł., szczęściu rękę podać chce, niech nie omieszka udać się spiesznie pod adresem *Johann Georg Lussmann jr.*
in Frankfurt a. Main.
(985--3)T.



von Sr.
Kaiserl. Königl. Ap. Majestät
durch ein
Privilegium ausgezeichnete und medizinisch geprüfte
Pferde-Kammfette
zur Erhaltung und Beförderung der Kopfhaare.
Jede weitere *Anpreisung* ist überflüssig; der höchste *Erfolg*, über welchen viele briefliche *Anerkennungen* und *Dankschreiben* sich in den *Händen* des Gefertigten zu Jedermanns *Einsicht* befinden, ist das beste *Zeugniss*.

(Przez Jego ck. Apostolską Mość przywilejem wyszczególniony i medycznie zbadany *tłuszcz z karku końskiego* do zachowania i wzmocnienia włosów na głowie. Wszelkie dalsze zachwalanie byłoby zbytecznem; uzyskana najnowsza skuteczność, któréj dowodzą liczne w rękach podpisanego znajdujące się listowne uznania i podziękowania, a które każdy przejrzeć może, są najlepszem zaświadczeniem.)

Główny Skład rozsyłający w większych i drobniejszych partyach: w moim salonie fryzerskim, w Wiedniu, *Stadt, verlängerte Kärtnerstrasse 51 i Kärtnerstrasse 53*; fabryka w Wiedniu Neubaugasse N. 70; oraz w *aptece* pana *Molla* „pod Bocianem“ Tuchlauben; w aptece p. *Girtlera*, Freiung N. 137; u p. *H. J. J. Bauera*, Goldschmiedgasse Nro 529, w *ck. nadwornym Handlu towarów Norymbergskich* p. *J. Rittera, Haarmarkt* N. 750. — Na prowincyi utrzymują:

w Krakowie KAROL RZĄCA,
we Lwowie p. *Piotr Mikolasch*,

w Bernie p. A. W. Masak apt. — w Reichenbergu p. L. Ehrlich apt. — w Pradze p. J. Fürst apt. pod „Białym Aniołem“ — w Peszcie p. Török apt. — w Gradcu p. K. Klechauser, handel pachnideł — w Klagenfurcie p. M. Spieler — w Aradzie p. K. Steigl, fryzyer — w Weronie p. Leopold Münster — w Wiener Neustadt p. Józef Feldberger — w Karlsbadzie p. F. Bauer, pod „Trzema Jagniętami“ — w Rabie p. Litzenmeyer apt.

(787-7-10) T.

Ceny w małych partyach:

	złr.	kr.
Flakonik czystego napełnionego olejku z tłuszczu karku końskiego	1	—
jako pomada w słoiczkach eleganckich	—	60
kosmetyk większy	—	50
kosmetyk w pudełeczku	—	40
fiksator do wąsów	—	25

Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się za przysłaniem należytości i 10 centów za opakowanie, lub za pobraniem pocztą.

Ktoby wiedział o teraźniejszym pobycie ***Władysława Aleksandrowicza,*** syna Julii, raczy dać znać do Wgo Pollera, właściciela hotelu w Krakowie.
(1022-1-3)

ALEKSANDER STANISŁ. WOLFF

ma zaszczyt oznajmić, że jak od lat 5 tak i nadal, udzielać będzie nauki języka francuskiego po domach lub u siebie w mieszkaniu przy placu Szczepańskim pod Nr. 243 na I piętrze codziennie od godziny 10 do 12 przed południem. (1020-1-6)

Poszukuje się do Kancelaryi notaryalnéj **Pomocnika,** biegłego w przeprowadzaniu spraw spadkowych. Wiadomość bliższa u Notaryusza w Chrzanowie. (1011-2-3)

WIELKA
fotograficzno-plastyczna
WYSTAWA
SWIATA.

Serya druga
tylko do 25 b. m. trwać będzie,

jest do widzenia codziennie od godziny 9 do 12éj przed południem i od 2éj do 10éj po południu,

w domu hr. Stadnickiego przy ulicy Grodzkiéj Nr. 71.

(855-10) Przedsiębiorcy:
Franc. Niedobity i ***A. Zeller.***

Także jest do sprzedania bardzo tanio przeszło 100 widoków stereoskopowych.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*